



DROGA RZECZYPOSPOLITEJ DO NATO

Dokumenty i materiały



Niniejsze wydawnictwo zostało sfinansowane i wydane przez

Fundację Promocji Wiedzy Społecznej „ARYSTOTELES”

www.arystoteles-pws.eu



Redakcja: Krzysztof Janik

Współpraca: Ireneusz Bil, Grzegorz Białoruski

Opracowanie graficzne:

Druk:

Nakład: 500 egz.

Materiały zawarte w niniejszej publikacji chronione są prawem autorskim.

Ich przedruk i przywoływanie możliwe są tylko za podaniem źródła.

DROGA RZECZYPOSPOLITEJ DO NATO

Dokumenty i materiały

Warszawa 2022

Spis treści

Od redaktora	5
Kalendarium wydarzeń	6
Fragmenty Expose Premierów Rzeczypospolitej	11
Wystąpienie Prezydenta Lecha Wałęsy na posiedzeniu Sejmu	15
Wystąpienia i teksty Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego	15
Uchwały Sejmu RP	22
Od redaktora	24
Zespół negocjacyjny ds. członkostwa Polski w NATO	25
Od redaktora	27
Jerzy Koźmiński: Droga do NATO. Z perspektywy polskiego ambasadora w Waszyngtonie	27
Ronald Asmus: NATO – otwarcie drzwi	40
Waldemar Piasecki: Bohater walki o Polskę w NATO	41
Polacy wobec przynależności do NATO	43

OD REDAKTORA

Gdyby się zastanowić nad znaczeniem akcesji Polski do Paktu Północno-Atlantyckiego, to można by rozpatrywać je w wielu kategoriach. Był to niewątpliwie narodowy sukces polityczny. Oto, odnowione państwo polskie, do niedawna jeszcze druga pod względem wielkości ostoja Układu Warszawskiego, zostało obdarzone zaufaniem wczorajszych przeciwników. Widać uznali oni, że społeczeństwo polskie, aparat tego państwa i jego elity zasługują na to zaufanie. Oceniono wówczas, że dokonywany od 1989 roku zwrot na Zachód, ku rynkowej gospodarce i politycznej demokracji jest trwały i wiarygodny. Nie bez znaczenia było to, że nie zawiedliśmy w trakcie operacji „Samum” i „Most”, w których nasi oficerowie dowiedli lojalności i profesjonalizmu. Dodajmy do tego rosnącą na Zachodzie świadomość konieczności zbudowania nowego układu geopolitycznego, w którym powinno się znaleźć miejsce dla państw byłego obozu socjalistycznego. Nie bez znaczenia była też wielkość polskich Sił Zbrojnych i ich autorytet w społeczeństwie, znajomość przez oficerów i polityków realiów państw Europy Środkowo-Wschodniej – w sumie przyjęcie Polski do NATO wydawało się rozsądną decyzją. Dojście do niej wymagało jednak czasu i licznych zabiegów.

Z drugiej strony, ówczesne polskie elity polityczne – obojętnie spod jakich znaków ideowych się wywodzące – miały świadomość, że Polska stoi przed szansą trwałego zakotwiczenia się na Zachodzie. Ten Zachód rozumiały nie tylko jako orientację militarną, także jako wybór ekonomiczny, polityczny i kulturowy. To także był proces. Jedni żywili nadzieję na „koniec historii” i rozpad dotychczasowej struktury politycznej świata. Inni obawiali się rosyjskiego imperializmu i nieprzewidywalności polityki uprawianej przez Moskwę. I choć wszystkie ugrupowania polityczne dość jednoznacznie opowiadały się za integracją z Zachodem, to nie brakowało głosów nawołujących do ostrożności w realizacji tego procesu. Dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych opcja proatlantycka nabrała wyrazistości i gotowość przystąpienia do NATO była coraz wyraźniej i częściej artykułowana, tak przez polityków, jak i opinię publiczną. Tak nawiasem mówiąc, to rzadki przykład takiego samego myślenia elit i obywateli.

Materiały zawarte w niniejszej publikacji mają charakter dokumentacyjny. Pozbawione są, poza samymi informacjami, redakcyjnego komentarza i jakichkolwiek politycznych intencji. Poprzez dobór tych materiałów, próbuję tylko odtworzyć sposób myślenia, mówienia i działania najważniejszych aktorów tamtego czasu. Uważny czytelnik znajdzie w tych materiałach ducha tego okresu i rozmaitego rodzaju niuanse wtedy się pojawiające. Dobór tych materiałów być może nie jest doskonały, a na pewno nie wyczerpuje całości zagadnienia. Nobody is perfect.

Krzysztof Janik

DROGA POLSKI DO NATO - KALENDARIUM

4 czerwca 1989 r.

Pierwsze wolne wybory parlamentarne w Polsce.

12 września 1989 r.

Sejm RP powołuje rząd pod kierownictwem Tadeusza Mazowieckiego.

21 marca 1990 r.

Minister Spraw Zagranicznych Krzysztof Skubiszewski złożył oficjalną wizytę w Kwaterze Głównej NATO.

31 marca 1991 r.

Rozwiązane zostały struktury wojskowe Układu Warszawskiego. W lipcu 1991r. oficjalnie rozwiązano tę organizację.

11-12 marca 1992 r.

Podczas wizyty w Polsce, Sekretarz Generalny NATO Manfred Wörner oświadczył, że "drzwi do NATO są otwarte".

10 kwietnia 1992 r.

Pierwsze posiedzenie Komitetu Wojskowego NATO, w którym uczestniczyli również ministrowie obrony i szefowie sztabów państw Europy Środkowej i Wschodniej.

1 sierpnia 1992 r.

Uchwalenie ustawy o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym tzw. „Małej konstytucji”.

28 sierpnia 1993 r.

Wizyta Prezydenta Federacji Rosyjskiej Borisa Jelcyna w Warszawie. W trakcie rozmowy z Prezydentem Lechem Wałęsą podpisano deklarację o suwerenności decyzji Polski w sprawie przyjęcia do NATO. Jelcyn wycofał się później z tych ustaleń.

1 września 1993 r.

Prezydent Lech Wałęsa w liście wystosowanym do Sekretarza Generalnego NATO stwierdził, że członkostwo w NATO jest jednym z priorytetów polskiej polityki zagranicznej.

18 września 1993 r.

Ostatnia grupa wojsk rosyjskich opuszcza terytorium Polski.

10 stycznia 1994 r.

Na szczycie w Brukseli NATO przedstawiło państwom Europy Środkowej i Wschodniej, w tym krajom powstałym po rozpadzie ZSRR, propozycje współpracy z Sojuszem w ramach programu Partnerstwo dla Pokoju - PdP (Partnership for Peace - PfP). PdP stwarzało możliwość wspólnych ćwiczeń wojskowych, udziału w operacjach pokojowych i humanitarnych oraz konsultacje partnerów z NATO w razie zagrożenia ich bezpieczeństwa.

12 stycznia 1994 r.

Prezydenci państw Grupy Wyszehradzkiej (Czechy, Słowacja, Węgry i Polska), na spotkaniu z prezydentem Billem Clintonem w Pradze, zaakceptowali program Partnerstwa dla Pokoju. Prezydent Clinton wypowiada słynne słowa, że rozszerzenie NATO to nie kwestia „czy”, ale „kiedy i jak”.

2 lutego 1994 r.

Podczas wizyty w Kwaterze Głównej NATO w Brukseli Premier Waldemar Pawlak podpisał Dokument Ramowy Partnerstwa dla Pokoju.

5 lipca 1994 r.

Polska i NATO przyjęły indywidualny Program Partnerstwa (IPP). Polska była pierwszym z państw programu PdP, które uzgodniło z Sojuszem ten program.

6-7 lipca 1994 r.

Wizyta Billa Clintona, Prezydenta USA, w Polsce w związku z podpisaniem programu Partnerstwo dla Pokoju.". W programie wizyty jest m.in. wystąpienie Billa Clintona w Sejmie RP.

12-16 września 1994 r.

W Biedrusku pod Poznaniem, w ramach Partnerstwa dla Pokoju, odbyły się (pod kryptonimem "Cooperative Bridge") pierwsze wspólne ćwiczenia wojskowe, w których uczestniczyły jednostki z 13 państw członkowskich Sojuszu i z krajów partnerskich.

16 lutego 1995 r.

W ślad za uchwałą Senatu USA „NATO Participation Act” z października 1994 roku, także Izba Reprezentantów Kongresu USA przyjęła uchwałę o Odrodzeniu Bezpieczeństwa Narodowego (National Security Revitalization Act) przewidująca rozszerzenie NATO o Czechy, Polskę, Słowację i Węgry.

19 listopada 1995 r.

Druga tura wyborów prezydenckich w Polsce. Wygrywa ją Aleksander Kwaśniewski pokonując Lecha Wałęsę.

8 lutego 1996 r.

Ministrowie obrony i spraw zagranicznych RP we wspólnym liście do Sekretarza Generalnego NATO oficjalnie przyjęli wystosowane przez Sojusz 29 stycznia 1996 r. zaproszenie do rozpoczęcia z NATO dialogu indywidualnego.

4 kwietnia 1996 r.

Polska przekazała NATO Indywidualny Dokument Dyskusyjny prezentujący argumenty Polski na rzecz poszerzenia Sojuszu, wizje europejskiej architektury bezpieczeństwa i przyszłej roli NATO.

7 maja 1996 r.

W Brukseli odbyło się pierwsze spotkanie w ramach indywidualnego dialogu Polska - NATO. Poza spotkaniami indywidualnymi (1 VII, 30 VII, i 10 X) w 1996 roku odbyły się jeszcze dwie sesje wspólne dialogu NATO - kraje PdP. Ostatnie spotkanie dialogu indywidualnego odbyło się 25 kwietnia 1997 r.

22 października 1996 r.

Prezydent Bill Clinton w przemówieniu wygłoszonym w Detroit po raz pierwszy podał konkretną datę powiększenia NATO: oświadczył, że pierwsi nowi członkowie spośród krajów Europy Środkowej i Wschodniej powinni być przyjęci do Sojuszu Atlantyckiego najpóźniej w 1999 roku (na 50-lecie Sojuszu).

2 kwietnia 1997 r.

Zgromadzenie Narodowe uchwała Konstytucję RP, w tym art. 26, wprowadzający – zgodnie ze standardami NATO – demokratyczną i cywilną kontrolę Sił Zbrojnych.

8 lipca 1997 r.

Na szczycie szefów państw i rządów NATO w Madrycie podjęto decyzję o zaproszeniu Polski, Czech i Węgier do rozmów w sprawie członkostwa w Sojuszu. Decyzja ta zawarta została w "Deklaracji o Euroatlantyckim Bezpieczeństwie i Współpracy". Deklaracja stanowiła ponadto, że celem Sojuszu jest podpisanie Protokołu Akcesyjnego w czasie najbliższej sesji Rady Północnoatlantyckiej (16 grudnia 1997r.) i zakończenie procesu ratyfikacyjnego w terminie umożliwiającym uzyskanie przez zaproszone państwa "efektywnego" członkostwa do kwietnia 1999 r.

10-11 lipca 1997 r.

Wizyta Billa Clintona Prezydenta USA w Polsce, a w programie są długie rozmowy z Prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, spotkania z Lechem Wałęsą i Włodzimierzem Cimoszewiczem. W trakcie otwartego spotkania na Placu Zamkowym w Warszawie, m.in. mówi: „Wolność odrodziła się tutaj osiem lat temu, kiedy zmieniliście bieg historii. A teraz razem przywróciliśmy Polskę Europie i przywracamy Polsce los, na jaki zasługuje”, co jednoznacznie odebrane jest jako publiczna zapowiedź przyspieszenia procesu akcesji Polski do NATO.

11 lipca 1997 r.

Prezydenta Aleksander Kwaśniewski, na mocy obowiązującej jeszcze wówczas ustawy o Komitecie Obrony Kraju, w porozumieniu z Premierem Włodzimierzem Cimoszewiczem, powołuje zespół ds. negocjacji członkostwa Polski w NATO.

1 sierpnia 1997 r.

Uchwała Sejmu RP w sprawie zaproszenia Polski do rozmów o członkostwie w Sojuszu Północnoatlantyckim

16 września 1997 r.

Rozpoczęły się rozmowy akcesyjne pomiędzy NATO a Polską. Po stronie NATO rozmowy prowadził zespół składający się z przedstawicieli Sekretariatu NATO i Dowództwa Sił NATO w Europie (SHAPE), na czele z Zastępcą Sekretarza Generalnego NATO do spraw politycznych Klausem - P. Klaiberem. Stronę polską reprezentował zespół pod przewodnictwem Podsekretarza Stanu w MSZ, Andrzeja Towpika. Pierwsza runda rozmów akcesyjnych RP-NATO poświęcona była głównym zobowiązaniom politycznym zawartym w Traktacie Północnoatlantyckim.

21 września 1997 r.

W Polsce odbyły się wybory parlamentarne. Władzę przejmuje koalicja AWS-UW.

29 września 1997 r.

Odbyła się druga sesja rozmów akcesyjnych RP z NATO. Poświęcona była głównie aspektom obronnym członkostwa RP w NATO. W szczególności omówiono stosunek Polski do koncepcji strategicznej NATO oraz do zintegrowanej struktury wojskowej i sojuszniczego systemu planowania obronnego.

9 października 1997 r.

Odbyła się trzecia sesja rozmów akcesyjnych RP z NATO. Poświęcona została w całości sprawom finansowym, a w szczególności zamierzeniom Polski dotyczącym utrzymania, na odpowiednim poziomie, zdolności obronnej oraz planowanego udziału Polski we wspólnie finansowanych przedsięwzięciach.

23 października 1997 r.

W Kwaterze Głównej NATO w Brukseli odbyło się czwarte - ostatnie spotkanie w ramach rozmów akcesyjnych RP - NATO. Poświęcone było podsumowaniu i wnioskowi ze spotkania ekspertów w sprawie ochrony i dostępu do informacji niejawnych, zakończeniu dyskusji nad finansowymi aspektami członkostwa Polski w NATO oraz omówieniu elementów listu Ministra Spraw Zagranicznych, który winien zamykać - po stronie polskiej - rozmowy akcesyjne.

10 listopada 1997 r.

Minister SZ Polski wystosował do Sekretarza Generalnego NATO list, w którym strona Polska oficjalnie zaakceptowała wysokość swych składek (2,48%) do cywilnego i wojskowego budżetu Sojuszu oraz Programu inwestycyjnego NATO w Dziedzinie Bezpieczeństwa (NSIP).

14 listopada 1997 r.

Minister SZ RP Bronisław Geremek przekazał Sekretarzowi Generalnemu NATO list wyrażający wole RP przystąpienia do Traktatu Północnoatlantyckiego. Dokument potwierdzał wole RP otrzymania zaproszenia do Sojuszu oraz gotowość przyjęcia obowiązków związanych z członkostwem.

25 listopada 1997 r.

W Brukseli oficjalną wizytę złożył Premier RP, Jerzy Buzek. Premier spotkał się między innymi z Sekretarzem Generalnym Sojuszu, Javierem Solana i Sekretarzem Generalnym UZE, Jose Cutileiro.

16 grudnia 1997 r.

W Brukseli ministrowie spraw zagranicznych państw NATO podpisali Protokoły Akcesyjne dla Polski, Czech i Węgier. Protokoły te, w roku 1998, stanowiły przedmiot ratyfikacji w szesnastu krajach Sojuszu. Za moment zakończenia procedury ratyfikacji przez dane państwo uznaje się przekazanie instrumentów ratyfikacyjnych rządowi Stanów Zjednoczonych - depozytariuszowi Traktatu Waszyngtońskiego.

28 grudnia 1997 r.

Przedstawiciele Polski, Czech i Węgier po raz pierwszy uczestniczyli (na prawach obserwatorów) w cotygodniowym spotkaniu Rady Północnoatlantyckiej na szczeblu ambasadorów.

2 lutego 1998 r.

Kanada jako pierwszy kraj Sojuszu ratyfikowała Protokoły Akcesyjne i 4 lutego przekazała dokumenty ratyfikacji Departamentowi Stanu USA.

3 lutego 1998 r.

Parlament Danii ratyfikował Protokoły Akcesyjne, które 17 lutego zostały przekazane Departamentowi Stanu USA.

9-10 lutego 1998 r.

Minister SZ Bronisław Geremek wraz z ministrami spraw zagranicznych Czech i Węgier odwiedził Waszyngton, gdzie szefowie dyplomacji "Trójki Madryckiej" wzięli udział w przekazaniu Protokołów Akcesyjnych do Senatu USA.

3 marca 1998 r.

Parlament Norwegii zaakceptował Protokoły Akcesji Polski, Czech i Węgier do Sojuszu (17 marca Norwegia przekazała instrumenty ratyfikacyjne rządowi Stanów Zjednoczonych).

26 marca 1998 r.

Bundestag, a 27 marca Bundesrat zaakceptowały dokumenty ratyfikacji Protokołów Akcesyjnych, które 24 kwietnia zostały złożone w Departamencie Stanu USA.

30 kwietnia 1998 r.

Senat USA zaaprobował dokumenty ratyfikacji Protokołów Akcesyjnych, które 20 sierpnia zostały przekazane Departamentowi Stanu USA. 80 senatorów było „za”, 19 „przeciw”, 1 senator był nieobecny.

13 maja 1998 r.

Senat, a 16 czerwca Izba Deputowanych Parlamentu Włoch przyjęła dokumenty ratyfikacji Protokołów Akcesyjnych, które 23 września zostały złożone w Departamencie Stanu USA.

14 maja 1998 r.

Ratyfikacje Protokołów Akcesyjnych zakończył Parlament Grecji. 21 czerwca dokumenty ratyfikacji zostały złożone w Departamencie Stanu USA.

20 maja 1998 r.

Protokoły Akcesyjne przyjął Senat Republiki Francuskiej, 10 czerwca Zgromadzenie Narodowe Francji, a 15 lipca dokumenty ratyfikacji zostały przekazane Departamentowi Stanu USA.

21 maja 1998 r.

Kortezy, a 23 czerwca Senat Hiszpanii zaakceptował Protokoły Akcesyjne, które 29 lipca zostały przekazane Departamentowi Stanu USA.

27 maja 1998 r.

Akcesje Polski, Czech i Węgier do NATO zaakceptował Parlament Luksemburga. 24 Lipca dokumenty ratyfikacji zostały przekazane Departamentowi Stanu USA.

4 czerwca 1998 r.

Parlament Islandii przyjął Protokoły Akcesyjne i 25 sierpnia przekazał dokumenty ratyfikacji Departamentowi Stanu USA.

9 lipca 1998 r.

Senat, a 16 lipca Izba Reprezentantów Belgii przyjęły dokumenty ratyfikacji Protokołów Akcesyjnych, które 14 września zostały przekazane Departamentowi Stanu USA.

17 lipca 1998 r.

Izba Gmin, a 31 czerwca Izba Lordów Wielkiej Brytanii przyjęły dokumenty ratyfikacji Protokołów Akcesyjnych. 17 sierpnia dokumenty te przekazano Departamentowi Stanu USA.

16 września 1998 r.

Parlament Portugalii zaakceptował dokumenty ratyfikacji Protokołów Akcesyjnych. 3 grudnia przekazano je Departamentowi Stanu USA.

6 października 1998 r.

Senat, a 1 grudnia Izba Niższa Parlamentu Holandii przyjęły dokumenty ratyfikacji Protokołów Akcesyjnych, które 4 grudnia zostały przekazane Departamentowi Stanu USA.

21 października 1998 r.

Parlament Turcji przyjął i 3 grudnia przekazali Departamentowi Stanu USA dokumenty ratyfikacji Protokołów Akcesyjnych.

17-18 grudnia 1998 r.

W Brukseli, z udziałem ministrów obrony z Polski, Czech i Węgier, odbyło się spotkanie ministrów obrony NATO. Zatwierdzono na nim zmiany w strukturze dowodzenia Sojuszu.

29 stycznia 1999 r.

Sekretarz Generalny NATO Javier Solana wystosował do Polski, Czech i Węgier formalne zaproszenia do przystąpienia do Traktatu Północnoatlantyckiego.

17 lutego 1999 r.

Sejm, a następnie tego samego dnia Senat przyjęły ustawę o ratyfikacji Traktatu Północnoatlantyckiego, sporządzonego w Waszyngtonie dnia 4 kwietnia 1949 roku. W dniu 18 lutego 1999 r. ustawa została podpisana przez Prezydenta; weszła w życie z dniem publikacji w dniu 19 lutego. w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr13, poz.111).

26 lutego 1999 r.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał, po uprzedniej kontrasygnacie Premiera, akt przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Traktatu Północnoatlantyckiego.

12 marca 1999 r.

W Independence (stan Missouri - USA) Minister Spraw Zagranicznych RP, Bronisław Geremek przekazał na ręce Sekretarz Stanu USA, Madeleine Albright akt przystąpienia Polski do Traktatu Północnoatlantyckiego. Z tą chwilą Rzeczpospolita Polska stała się formalnie stroną Traktatu - członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego.

16 marca 1999 r.

Podniesienie flag narodowych nowych trzech państw członkowskich przed Główną Kwaterą NATO w Brukseli.

(oprac. na podstawie m.in. materiałów BBN uzupełnionych przez redaktora publikacji)

FRAGMENTY EXPOSE PREMIERÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Tadeusz Mazowiecki - 24 sierpnia 1989 roku

„Jestem przekonany, że Polska może spełnić ważną rolę w życiu politycznym, ekonomicznym i kulturalnym Europy. Niezwykle trudna sytuacja ekonomiczna kraju nie sprzyja optymizmowi, także w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Rośnie dystans cywilizacyjny między Polską a społeczeństwami wysoko rozwiniętych krajów. Pogłębia to zmęczenie Polaków, czego wyrazem jest między innymi emigracja, szczególnie ludzi młodych.

Przyjaciele Polski powinni zrozumieć, że nie można czekać, aż zaczniemy tonąć. Odbudowa ekonomiczna będzie służyć nie tylko naszemu krajowi, ale i całej wspólnocie europejskiej. Europa jest jednością, obejmuje nie tylko Zachód, ale i Wschód. Przemiany w Związku Radzieckim budzą naszą żywą sympatię. Rozumiemy dobrze ich znaczenie, również dla otwarcia politycznego w naszym kraju.”

Tadeusz Mazowiecki – 12 września 1989 roku

„Świat przypatruje się naszym wysiłkom z uwagą, często także z sympatią. Chciałbym, aby dla wszystkich zewnętrznych obserwatorów przemian dokonujących się w Polsce było jasne, że to, co się u nas dzieje, nie zagraża nikomu ani nie podważa stabilizacji międzynarodowej. Przeciwnie, stosunki międzynarodowe oparte na suwerenności i partnerstwie są bardziej stabilne niż porządek opierający się na dominacji i sile.

Sytuacja Polski ostatnich 45 lat była w dużej mierze zdeterminowana napięciami i konfliktami w polityce światowej. Dziś, kiedy kończy się epoka zimnej wojny, powstaje szansa urzeczywistnienia naszych narodowych aspiracji, w zgodzie ze współczesnymi tendencjami polityki światowej.

Polska pragnie współtworzyć nową Europę i przezwyciężyć powojenne podziały świata, dziś już całkowicie anachroniczne. Warunkiem koniecznym ewolucyjnych zmian jest przestrzeganie zasady trwałości istniejących granic. Wierzimy zarazem, że będą to granice otwarte.

Chcemy wykorzystać wszystkie możliwości współpracy gospodarczej i politycznej, biorąc udział w istniejących organizacjach europejskich. Jesteśmy też zainteresowani współpracą w dziedzinie wymiany kulturalnej i wymiany informacji, komunikacji i łączności oraz ochrony środowiska. Nasze otwarcie na całą Europę nie oznacza odrzucenia dotychczasowych powiązań i zobowiązań. Jeśli dziś powtarzamy, że nowy Rząd będzie respektował zobowiązania sojusznicze Polski, to nie jest to taktyczny wybieg uspokajający. Wypływa to z naszego rozumienia polskiej racji stanu i analizy sytuacji międzynarodowej.

Jeśli nadejdzie dzień, w którym europejskie bezpieczeństwo nie będzie wymagało bloków wojskowych, pożegnamy się z nimi bez żalu. Wierzimy, że to nastąpi. Dziś jest ważne, by wszelkie układy i sojusze wojskowe dotyczyły jedynie zewnętrznego bezpieczeństwa uczestniczących państw, a nie ich wewnętrznego ładu politycznego i gospodarczego. Z nadzieją witamy wszystko, co świadczy o tym, że takie rozumienie stosunków międzynarodowych toruje sobie drogę w naszej części Europy. Cele nadrzędne polityki zagranicznej państwa zachowują swoje znaczenie w każdych okolicznościach, bez względu na to, jaka orientacja polityczna obejmuje ster rządów. Nie wolno nam burzyć niczego, co dotychczas stanowiło o naszym bezpieczeństwie państwowym.”

Jan Krzysztof Bielecki – 5 stycznia 1991 roku

„Powszechne wybory prezydenckie otworzyły drogę do pełnej demokracji i niepodległości. Rozkład Układu Warszawskiego i RWPG oraz wycofanie wojsk radzieckich w szybkim czasie powinny dopełnić dzieła przejmowania przez naród swych spraw we własne ręce, zaś wolne wybory parlamentarne przesądzą o demokratycznym charakterze tego procesu. Nowy rząd podejmuje pracę, aby kształtować rodzącą się wolność, wyraźnie określić jej polityczne i ekonomiczne oblicze.

Nasze bezpieczeństwo opierać będziemy na dobrych stosunkach z państwami sąsiedzkimi i innymi państwami regionu, na tworzącym się ogólnoeuropejskim systemie bezpieczeństwa oraz na utrzymywaniu kontaktów z tymi instytucjami bezpieczeństwa w Europie, które wykazały swą trwałość

i zdolność adaptacji do nowej sytuacji europejskiej. Będziemy bardzo aktywnie uczestniczyć w Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz w wiedeńskich rokowaniach rozbrojeniowych. Biorąc pod uwagę nasze wielorakie interesy, pragniemy bliskiej i owocnej współpracy ze wszystkimi sąsiadami.

Przywiązujemy dużą wagę do nowego regionalizmu w naszej części Europy. Mam na myśli współdziałanie trzech państw – Polski, Czechosłowacji i Węgier, współpracę bałtycką oraz związki z tzw. grupą pentagonalną.

Pozostajemy zaangażowani w budowę jedności europejskiej. Liczymy na pomyślny wynik prowadzonych aktualnie rokowań nad układem o stowarzyszeniu ze wspólnotami europejskimi. Układ ten wymagać będzie daleko idącej adaptacji naszej gospodarki i naszego prawodawstwa do wzorów i wymogów wspólnotowych. Naszym celem strategicznym pozostaje pełne członkostwo we wspólnotach.”

Jan Olszewski – 21 grudnia 1991 roku

„My znajdujemy się dzisiaj między dwoma światami: zachodnim, który się pokojowo kształtuje i jednoczy, oraz wschodnim, który się rozpada. Jeszcze nie należymy do pierwszego, już – do drugiego. Podjęliśmy decyzję włączenia się w struktury Zachodu, ale na razie jesteśmy bez sojuszków, zakotwiczenia, zabezpieczenia. Musimy podjąć wysiłek, by ten ryzykowny stan zmienić.

Dążymy do Polski, która będzie pełnoprawnym państwem członkowskim Wspólnot Europejskich. Powiąże to naszą demokrację z innymi, zapewni państwu bezpieczeństwo i współpracę gospodarczą, otworzy możliwości dobrobytu dla wszystkich warstw społecznych. Włączy nasz kraj w najpotężniejszy organizm gospodarczy świata.

W naszych stosunkach z tymi wspólnotami coraz istotniejsze miejsce zajmować będzie współpraca w dziedzinie politycznej. Podstawy ku temu stwarza układ o stowarzyszeniu, a postępowanie wspólnot ku unii politycznej i obronnej zwiększać będzie wagę tej współpracy. Jako członek Północnoatlantyckiej Rady Współpracy Polska będzie zacieśniać więź z Sojuszem Północnoatlantyckim. W obecnej sytuacji bowiem uważamy ten sojusz za filar bezpieczeństwa europejskiego, a obecność wojsk USA w Europie – za czynnik stabilizacji. Dlatego rząd będzie dążył do wszechstronnego rozwoju powiązań z NATO, jakie umożliwia nasz udział w Północnoatlantyckiej Radzie Współpracy.”

Waldemar Pawlak – 1 lipca 1992 roku (rząd nie powstał)

„Sprawą najważniejszą jest dzisiaj integracja Polski z EWG. Ustalenie kalendarza dochodzenia Polski do Wspólnot sprzyjać będzie stabilności tego procesu. Dostrzegamy wszystkie trudności dostosowawcze, jakie pociąga za sobą powiązanie ze Wspólnotami. Jednak stowarzyszenie z nimi otwiera przed Polską historyczną szansę. Jest to szansa ustrojowej transformacji i cywilizacyjnej modernizacji. Dlatego rząd opowiada się za szybką ratyfikacją układu o stowarzyszeniu.

Polska będzie wносить swój wkład w budowę nowego ładu europejskiego i współtworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa, głównie przez Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy. Ważną częścią naszej polityki pozostanie rozbudowa stosunków dwustronnych z Niemcami, z Francją, z Wielką Brytanią, Włochami i innymi państwami zachodnioeuropejskimi. Pragniemy też intensyfikować nasze stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, których wojskowa obecność w Europie i udział we współpracy europejskiej postrzegamy jako czynnik wszechstronnie stabilizujący”.

Hanna Suchocka – 7 lipca 1992 roku

„Polityka zagraniczna państwa polskiego musi być stabilna i otwarta na zachodzące w naszym sąsiedztwie przemiany. Jej sukces nie jest możliwy bez osiągnięcia zgody wokół fundamentów polskiej racji stanu, a jej niezmiennym priorytetem pozostaje orientacja europejska. Wymagają tego podstawowe interesy naszego państwa, narodu i społeczeństwa. Wobec Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i wielu innych państw europejskich istnieje znaczny potencjał rozwoju partnerskich i korzystnych stosunków wzajemnych, ale kluczowym zadaniem jest integracja Polski ze Wspólnotami Europejskimi. Przed kilkoma dniami Wysoka Izba wyraziła zgodę na ratyfikację Układu Europejskiego.

Była to decyzja historyczna. Obecnie sprawą podstawową jest systematyczne, rzetelne i całościowe wykonanie tego układu.

Mój rząd będzie dążył do tego, aby bezpieczeństwo Polski było równe bezpieczeństwu innych państw europejskich, wiążąc to z przybliżaniem perspektywy członkostwa Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim. Polska nadal będzie aktywnie uczestniczyć w KBWE oraz wykazywać inicjatywę w umacnianiu i rozbudowie procesu helsińskiego. Stabilizację ogólnoeuropejską gwarantuje także polityczna i wojskowa obecność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Europie, którą rząd kierowany przeze mnie będzie zdecydowanie popierał.”

Waldemar Pawlak – 8 listopada 1993 roku

„Naczelnym zadaniem w polityce zagranicznej będzie dbałość o umacnianie naszej niepodległości i suwerenności oraz poprawę pozycji na arenie międzynarodowej. Będziemy respektować cele polityki zagranicznej określone w „Założeniach polskiej polityki bezpieczeństwa” podpisanych przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Są to: integracja z Unią Europejską, zacieśnianie współpracy, a następnie członkostwo w NATO i Unii Zachodnioeuropejskiej oraz aktywna rozbudowa stosunków dwustronnych i współpracy regionalnej. Państwo musi prowadzić politykę zagraniczną opartą na powszechnie uznanej polskiej racji stanu. Na zewnątrz musimy mówić jednym głosem.”

Józef Oleksy – 3 marca 1995 roku

„Naszym celem będzie suwerenność, niepodległość i integralność Polski. Wyrażamy zdecydowaną wolę pełnej integracji z Unią Europejską i NATO oraz wykorzystania możliwości wynikających z realizacji programu Partnerstwa dla pokoju.

Chcę jasno i dobitnie zadeklarować, że naszym zamiarem jest kontynuowanie strategicznej linii polityki zagranicznej zdefiniowanej po zburzeniu muru berlińskiego i zakończeniu zimnej wojny; linii europejskiej i atlantyckiej orientacji oraz dążenia do przyjaznych stosunków wielostronnych i dwustronnych. Strategia ta nie jest własnością takiej lub innej koalicji czy ugrupowania politycznego. Jest ona wyborem naszego społeczeństwa, co stanowi o jej sile.

Członkostwo Polski w Unii Europejskiej, Unii Zachodnioeuropejskiej i NATO rozumiem jako część poszerzania strefy bezpieczeństwa i stabilności. Skierowane ku nim nasze aspiracje nie są wymierzone przeciw żadnemu innemu państwu.

W sprawach obronności jako fundamentalne traktować będziemy zagwarantowanie cywilnej i demokratycznej kontroli nad armią. Podstawowe znaczenie nadajemy wypracowaniu strategii bezpieczeństwa narodowego i ustaleniu związanych z tym relacji między gospodarką narodową i nauką polską a systemem obronnym i jego potencjałem.”

Włodzimierz Cimoszewicz – 14 lutego 1996 roku

„Do ważnych osiągnięć ostatnich lat należy ukształtowanie się narodowej zgody wokół podstawowych zadań polskiej, w pełni suwerennej polityki zagranicznej. Zmieniają się rządy, premierzy i ministrowie spraw zagranicznych, ale podstawowe kierunki, priorytety i cele polskiej polityki pozostają niezmiennie. Rząd, którego kierownictwo zostało mi powierzone, będzie kontynuował dotychczasową politykę zagraniczną. Wynika ona zarówno z naszych historycznych doświadczeń, jak i z wnikliwej analizy współczesnych uwarunkowań.

Koniec zimnej wojny i rozpad dwubiegunowego porządku światowego usunęły wymuszone powiązania, stworzyły szansę zbudowania nowej architektury międzynarodowych stosunków oraz nowej pozycji naszego kraju. Interesy Polski polegają przede wszystkim na tym, ażeby możliwie najszybciej stać się częścią Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckiego oraz rozwijać przyjazne i konstruktywne stosunki ze wszystkimi naszymi sąsiadami, w tym z Rosją.

Nasze dążenie do zachodnich struktur ma na celu stworzenie optymalnych warunków bezpiecznego rozwoju kraju. Zapewniają je demokratyczne instytucje zachodnie. Polska była i jest częścią Europy. Nasza nieobecność w europejskich strukturach jest nielogiczna. Może to stać się źródłem rozdarcia świadomości Polaków i zwątpienia w wartości europejskiej solidarności.

Polsce potrzebne są sygnały wzmacniające nasze europejskie aspiracje, osadzające narodową strategię integracyjną, wymagającą przecież niemałych wyrzeczeń, na solidnym gruncie. Sygnałami tymi będą: przyjęcie Polski do OECD w 1996 r., o co mój rząd będzie zabiegał z pełną determinacją; rozpoczęcie negocjacji z państwami stowarzyszonymi w Unii Europejskiej wkrótce po zakończeniu konferencji międzyrządowej oraz zintensyfikowanie dialogu, który przygotowuje nasze członkostwo w NATO.

Podjęliśmy działania, aby przystosować polskie struktury wojskowe i cywilne do tego członkostwa, w tym zmierzające do opracowania narodowego programu integracji z NATO. Aktywnie uczestniczymy w pracach Północnoatlantyckiej Rady Współpracy i w programie Partnerstwo dla pokoju. Przywiązywać będziemy dużą wagę do udziału polskiego kontyngentu wojskowego w operacji IFOR.

NATO prowadząc działania na rzecz pokoju, jak obecnie w Bośni, zaznacza swoją nową rolę w poszerzaniu obszarów stabilności na kontynencie europejskim, staje się kluczowym elementem budowy nowej konstrukcji bezpieczeństwa europejskiego. Społeczność międzynarodowa była przez dłuższy czas bezradna wobec konfliktu w Bośni, największego w Europie w drugiej połowie XX w. Dopiero obecnie zastosowana formuła solidarnego działania państw NATO, Rosji i innych krajów, wśród których aktywną rolę odgrywa Polska, okazała się skuteczna.

Ma to wymiar symboliczny. Nasze członkostwo w NATO traktujemy jako czynnik sprzyjający ogóło-europejskiej stabilności i utrzymaniu pokoju, rozwojowi demokracji i gospodarki rynkowej w całej Europie. Nie jest ono zwrócone przeciwko żadnemu państwu czy grupie państw. Organizowane w czerwcu w Warszawie tzw. warsztaty NATO stworzą okazję do spotkania wysokich przedstawicieli politycznych i wojskowych państw Sojuszu i państw partnerskich ze Wschodu i Zachodu. Wierzę, że doprowadzi to do lepszego zrozumienia naszych intencji i zamiarów.

Przyszłość Europy zależy w znacznej mierze od zaangażowania Stanów Zjednoczonych w proces rozwoju i bezpieczeństwa naszego kontynentu. Nasze stosunki z USA przybrały w gruncie rzeczy charakter sojuszniczy. Pragniemy utrzymać intensywną współpracę polityczną i wojskową z USA oraz towarzyszącą jej dialog na najwyższych szczeblach władz."

Jerzy Buzek – 10 listopada 1997 roku

„Chcemy jak najszybciej stać się pełnoprawnym członkiem wspólnoty euroatlantyckiej, stanowiącej w dzisiejszym świecie najważniejszą gwarancję rozwoju cywilizacyjnego opartego na wolnym rynku i demokracji, na wolności jednostek i narodów. Nie ma lepszej gwarancji suwerenności Polski niż NATO.

Na straży naszych granic musi stać apolityczna, kompetentnie kierowana armia poddana cywilnej kontroli. W tym celu stworzymy Narodowy System Obrony Państwa i zwiększymy nakłady na modernizację armii. Będziemy kontynuować i intensyfikować działania dostosowujące polskie siły zbrojne do wymogów uczestnictwa Polski w NATO.

Priorytet pełnej wojskowo-politycznej integracji Rzeczypospolitej z NATO nie jest skutkiem naszych obaw przed kimkolwiek. Wynika on z konsekwentnej woli narodu, by nasza przynależność do świata euroatlantyckiego była pełna i niekwestionowana.

Wstępne rozmowy Polski z Sojuszem Atlantyckim zostały już z dobrym rezultatem zakończone. Rząd polski świadom ponoszonych kosztów i obowiązków, umacniany poparciem obywateli, liczy, że w 1999 r. Rzeczpospolita Polska stanie się pełnym członkiem NATO."

(Za: Expose Prezesów Rady Ministrów 1989-2019. Red. J. Marszałek-Kawa, P. Siemiątkowski. Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2020).

**Wystąpienie Lecha Wałęsy
na posiedzeniu Sejmu w dniu 19 stycznia 1995 roku
w ramach debaty nad informacją rządu o podstawowych problemach
obronności Polski**

(fragmenty za stenogram posiedzenia Sejmu, w punkcie poświęconym informacji Rządu o podstawowych problemach obronności Polski)

Pani Marszałek! Panie Posłanki! Panowie Posłowie! Historyczne zmiany, jakie dokonały się w Polsce i w jej międzynarodowym otoczeniu, wymagają przewartościowania w podejściu państwa do zagadnień obronności. Nowa sytuacja geostrategiczna stwarza ogromne szanse, ale niesie również wyzwania. Jako suwerenne państwo odzyskaliśmy swobodę decydowania o swoim bezpieczeństwie. Jednocześnie ponosimy pełną odpowiedzialność za jego zagwarantowanie.

Dziś nie mamy zdeklarowanych wrogów. Ze wszystkimi sąsiadami chcemy utrzymywać stosunki oparte na zasadach partnerstwa i wzajemnej korzystnej współpracy. Jednak sytuacja polityczna wokół Polski nie może być uznana za stabilną. Trudno co prawda prognozować obecnie kierunki i skalę ewentualnych zagrożeń, ale nie można ich również całkowicie wykluczyć. Trzeba pamiętać o tym, że każde z państw ościennych utrzymuje i w dającej się przewidzieć przyszłości będzie utrzymywało wcale niemałe siły zbrojne. Nie demonizujemy tych problemów, nie można ich jednak ignorować.

Polska w stosunku do nikogo nie ma zamiarów agresywnych. Stawia sobie za cel jedynie obronę własnej suwerenności i niepodległości. Dlatego wielkość potencjałów militarnych w jej otoczeniu jest jednym z głównych czynników decydujących o konieczności posiadania sił zbrojnych, ich liczebności i zadaniach, do których wykonywania mają być one - i muszą być - przygotowane.

Jesteśmy jednak realistami. Stąd nasze konsekwentne dążenie do włączenia się w zachodnioeuropejski system bezpieczeństwa i do uzyskania stałego członkostwa w NATO. Odnotowujemy w tej dziedzinie stały postęp. Jego przejawem jest coraz ściślejsza współpraca z państwami Sojuszu Północnoatlantyckiego i program "Partnerstwo dla pokoju". Nie wiąże się to jednak z udzieleniem dziś Polsce jakichkolwiek gwarancji bezpieczeństwa. Stąd wniosek, że w przypadku zagrożenia lub wojny możemy być zdani tylko i wyłącznie na siebie. Dziś siła Rzeczypospolitej i jej bezpieczeństwo w dużej mierze zależą od siły polskiego wojska. Z tych względów przebudowa naszego systemu obronnego i dostosowanie go do potrzeb suwerennego, demokratycznego państwa europejskiego jest zadaniem szczególnej wagi. Wymaga to wielkiej odpowiedzialności przy podejmowaniu decyzji. Proces ten trzeba przyspieszyć. Dotychczas nie rozwiązano zbyt wielu zasadniczych problemów obronności, poczynając od sfery legislacyjnej i określenia nakładów budżetowych w wymiarze wieloletnim - po wyposażenie sił zbrojnych i innych elementów systemu obronnego.

Już wielokrotnie zwracałem na to uwagę, że historia stwarza nam korzystne warunki do takich działań. Powinniśmy tę szansę optymalnie wykorzystać. Systemu obronnego państwa nie można reformować wtedy, gdy wojska powinny zajmować rubieże obronne. Z przykrością trzeba stwierdzić, iż w żadnej z poprzednich kadencji Sejm Rzeczypospolitej Polskiej nie znalazł czasu na kompleksową debatę nad stanem obronności państwa. Problematyka ta rozpatrywana była przez Wysoką Izbę jakby przy okazji dyskusji na inne tematy. Natomiast istotne sprawy odkładano. Nadal oczekują one na rozwiązanie.

**Wystąpienie Aleksandra Kwaśniewskiego na uroczystym,
wspólnym posiedzeniu Sejmu i Senatu RP w dniu 23 grudnia 1995 roku**

(fragmenty za stenogramem posiedzenia, na którym Aleksander Kwaśniewski – jako nowo wybrany Prezydent RP składał przysięgę)

(...) Stwierdzam z tej trybuny, że jestem gotów wziąć na siebie w granicach konstytucyjnych uprawnień prezydenta Rzeczypospolitej odpowiedzialność za tę część procesu przeprowadzenia Polski do struktur europejskich, która przypadnie na okres mojej kadencji. Traktuję to jako wielkie zadanie dla mnie i całego pokolenia, które związane jest właśnie z taką myślą, aby Polska wpisała się w struktury europejskie, aby stała się częścią tego świata, który do niedawna był dla nas niedostępny, a który dzisiaj

może być naszym partnerem na równych prawach i zgodnie z pozycją Polski, 40-milionowego narodu w środku Europy.

Nie przystępujemy do tych struktur w pustym polu. Polska dzięki przemianom ostatnich lat jest silniejsza. Dynamika naszej gospodarki budzi uznanie w świecie. Udało się wejść do nowej informatycznej cywilizacji, ale to dopiero początek. Stawiamy zaledwie pierwsze kroki w wielu dziedzinach, które wymagają zmian, przekształceń, często trudnych. Rolnictwo polskie jest jedną z tych dziedzin, która będzie wymagała wielkiego wspólnego wysiłku. Tego samego wymaga system prawny, dopasowywanie polskich struktur prawnych do europejskich zasad i norm. Tego będzie wymagała również oświata, tego będzie wymagała służba zdrowia, tego będzie wymagała polityka społeczna, której reforma jest, kto wie, czy nie najtrudniejszym, ale niezbędnym zadaniem, które trzeba podjąć w najbliższych tygodniach.

Zwracam się wobec tych wyzwań, wyzwań przyszłości, do polskiej inteligencji, do ludzi otwartych umysłów, do ludzi inicjatywy, do ludzi twórczych. Na nich spoczywa ogromna odpowiedzialność, aby w takich przemianach łączyć Polaków, proponować rozwiązania najlepsze, a przede wszystkim przełamywać lęk przed jutrem i przed tymi kosztami, które trzeba będzie na tej drodze ponieść. (...)

Szanowni Państwo! Pragnę z tej trybuny przedstawić zasady, którym chcę być wierny w służbie krajowi, i cele, których osiągnięcie uważam za najważniejsze.

Po pierwsze, w doborze moich współpracowników, społecznych doradców, w praktyce politycznej chcę kierować się przede wszystkim kwalifikacjami, a nie przynależnością partyjną. Zamierzam wkrótce utworzyć Radę Bezpieczeństwa Narodowego, która skupiając wybitne osobistości życia publicznego, o różnym rodowodzie politycznym, podejmowałaby problemy dla państwa najważniejsze. Jej opinie będę traktował jako znaczące, wpływające na decyzje prezydenta. Byłaby to jedyna rada działająca w otoczeniu prezydenta - aby nie ulegać pokusie tworzenia fasad, z których pracy prezydent i jego urząd nie korzystają.

Po drugie, zamierzam na stałe wprowadzić do polskiego obyczaju politycznego zasadę negocjacji i dialogu. Jestem przekonany, że konfrontacja jest bronią słabych, i mam poczucie, że i ostatnio mieliśmy tego smutne dowody. Na dialog stać tych ludzi, którzy reprezentują zarówno zaplecze społeczne, jak i programy, które w takim dialogu, w takiej konfrontacji mogą być zaakceptowane ze względu na ich siłę i wartość merytoryczną.

Po trzecie, chcę, aby moja kadencja prezydencka zapisała się dobrze w pamięci współczesnych i w dziejach demokracji jako skuteczna, pragmatyczna i racjonalna, dlatego drzwi pałacu będą otwarte dla obywateli, dla każdego, kto ma pomysł na to, co w Polsce powinniśmy czynić. To nie będzie już nigdy wieża z kości słoniowej, w której ukrywa się dwór i tam podejmowane są decyzje.

Uważam, iż prezydent powinien w tych miesiącach, które nas czekają, przede wszystkim zająć się radykalną poprawą zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa Polski i Polaków. Bezpieczeństwo zewnętrzne to przede wszystkim polskie uczestnictwo, polska obecność, polskie członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim. Wielokrotnie jednoznacznie i wyraziście składałem w tej sprawie oświadczenie. Z tej trybuny je podtrzymuję: jako zwierzchnik sił zbrojnych Rzeczypospolitej nie zaniedbam niczego, co może realnie służyć unowocześnieniu systemu obronności kraju. Pod tym względem nie może być żadnych niejasności. Jestem przekonany, że polskie aspiracje znalezienia się w Pakcie Północnoatlantyckim zostaną w nieodległej perspektywie spełnione. To nie jest kwestia wyłącznie gwarancji bezpieczeństwa dla Polski, to jest także sprawa nowej Europy, Europy, która nie jest podzielona, i Europy, w której szukamy ze sobą współpracy, prowadzimy dialog, a nie odtwarzamy stare podziały i wprowadzamy nowe.

Pragnę zapewnić naszych sąsiadów, z którymi przez stulecia dzieliliśmy dobre i złe karty historii, że niepodległa Rzeczpospolita nie będzie nigdy dla nich zagrożeniem.

Wystąpienie Aleksandra Kwaśniewskiego na obradach Zgromadzenia Narodowego w dniu 2 kwietnia 1997 roku

(fragment za stenogramem posiedzenia, na którym uchwalono Konstytucję RP)

Szanowni Państwo! W Polsce istnieją realne różnice i podziały. Nie ma jednak powodu, by je wyolbrzymiać ponad miarę. Nie przekreślają one możliwości porozumienia się Polaków. Bodaj najważniejszą umiejętnością, jaką nabyliśmy w toku obecnych prac konstytucyjnych, jest sztuka osiągania kompromisu. Rzadki to przypadek, gdy ludzie o różnych życiorysach i poglądach, podążający z rozmaitych stron politycznych, umieją się spotkać pośrodku drogi. Potwierdza to moje najgłębsze przekonanie, że kierując się dobrą wolą, przekonaniem o powinnościach wobec ojczyzny, zawsze można osiągnąć sukces. Osiągnęli go członkowie Zgromadzenia Narodowego. Istotą uchwalonego projektu konstytucji jest dobrze wyważony kompromis. Jestem wam za to głęboko wdzięczny; przede wszystkim za to, że potrafiliście w zwolenniku innych poglądów dostrzec partnera, a interesy obywatelskie, dobro państwa przedłożyliście ponad racje partyjne i wasz światopogląd.

W przededniu rozpoczęcia negocjacji dotyczących przystąpienia Polski do struktur europejskich i euroatlantyckich potwierdzone zostają wartości i zasady demokratycznego państwa, które leżą u podstaw Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej, są wspólne dla demokratycznych krajów zachodniej cywilizacji.

Wystąpienie Aleksandra Kwaśniewskiego podczas spotkania z Wilianem J. Clintonem, Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki

Warszawa, Plac Zamkowy, 10 lipca 1997 r.

(za: Aleksander Kwaśniewski, Przemówienia 1997)

Szanowny Panie Prezydencie, Szanowni Państwo!

Witamy Pana na polskiej ziemi, Panie Prezydencie. Witamy przywódcę mocarstwa, które kształtuje politykę globalną. Witamy człowieka, który tak wiele czyni dla światowego ładu, bezpieczeństwa i pokoju. Witamy bliskiego przyjaciela Polski.

Przywieźliśmy do Warszawy dobre wieści z Madrytu. Sojusz Północnoatlantycki zaprosił do rozmów o uczestnictwie nowe kraje: Polskę, Czechy i Węgry. Czekaliśmy na to od dawna. I doczekaliśmy się!

Wyrażam żal, że w tej radości dzisiejszej, tej spontaniczności dzisiejszego spotkania nie mogą przeżywać i dzielić z nami ci, którzy przeżywają dramat powodzi, którzy opuścili swoje domy, swoje mieszkania. Chcę ich zapewnić, że w tej wielkiej chwili jesteśmy także z nimi. Jesteśmy wspólnotą, wspólnotą ludzi, którzy muszą zatroszczyć się o los tych, których dotknęło nieszczęście.

Panie Prezydencie, 22 października ubiegłego roku w Detroit, w bardzo amerykańskim i polskim jednocześnie mieście, powiedział Pan, że wczesnym latem 1997 roku pierwsza grupa przyszłych członków NATO zostanie zaproszone do wstępnych rozmów. Dotrzymał Pan słowa! Dziękujemy Panie Prezydencie!

Dziękujemy Ameryce! Dziękujemy amerykańskim podatnikom, którzy wiedzą, że dla pokoju, wolności, bezpieczeństwa i pomyślności – nas, naszych dzieci i wnuków – ceny nie ma.

Szanowni Państwo!

Wszystko, co dzieje się w tych dniach, ma wymiar historyczny. Nadchodzi kres porządku jałtańskiego. Powiększa się obszar stabilności i bezpieczeństwa. Umacnia się pokojowy ład. Polska od stuleci nie miała lepszej niż dziś sytuacji.

Jesteśmy w miejscu, które przypomina o naszej trudnej i dumnej historii. Stoimy na placu, gdzie odbywały się manifestacje narodowe. Ta ziemia uświęcona jest krwią poległych patriotów. Ten Zamek jest symbolem polskiego parlamentaryzmu, jednego z najstarszych w Europie. Tu, w 1971 roku, uchwalono pierwszą europejską konstytucję.

Ale także tu spadły pierwsze bomby II wojny światowej. Rok 1939, atak z zachodu i wschodu, wojna, niemiecka okupacja, zagłada Żydów, dramat powstania warszawskiego zapisane są na zawsze w świadomości Polaków. Pięćdziesiąt lat temu było tutaj morze ruin. Nim jeszcze polskie rany zaczęły się goić, zatrzasnęła się przed Polską żelazna kurtyna. Polska, cała Europa Środkowa, była – nie z własnej

woli – wyłączona z powojennych projektów odbudowy, współpracy, gwarancji bezpieczeństwa. Dziś chcemy i możemy wziąć aktywny udział w tworzeniu architektury nowej i wspólnej Europy. Nowej – ale opartej o trwałe, istniejące i sprawdzone wartości i struktury.

Panie Prezydencie!

Żyjemy w epoce, której symbolami są nie mury, ale mosty między ludźmi. Nie wrogość, ale współpraca. Nie równowaga strachu, ale wspólne bezpieczeństwo. Ameryka zwyciężyła w „zimnej wojnie”, w taki sposób, że owoce tego zwycięstwa służą wolnym narodom. Ameryka pokazała światu, że być mocarstwem – oznacza uczestniczyć, troszczyć się o przyszłość i budować ją.

Panie Prezydencie, może to zabrzmie nieskromnie. Ale to prawda! Nie byłoby tych zmian, gdyby nie Polska. Bez jej dumy, patriotyzmu i niepokorności.

„Solidarność”, protesty lat osiemdziesiątych, Okrągły Stół były początkiem wielkiej zmiany. To z Polski zaczął wiać wiatr wolności, który poniósł się nad cały obszar środkowej i wschodniej Europy.

Wobec wielkich spraw nie można być małostkowym. Egoizm jest najgorszą chorobą polityki. Jako Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej oddaję dziś cześć i dziękuję za wniesienie osobistego, konsekwentnego wkładu na rzecz polskiej obecności w NATO: Lechowi Wałęsie, premierom III Rzeczypospolitej – Tadeuszowi Mazowieckiemu, Janowi Krzysztofowi Bieleckiemu, Janowi Olszewskiemu, Hannie Suchockiej, Waldemarowi Pawlakowi, Józefowi Oleksu, Włodzimierzowi Cimoszewiczowi; ministrom spraw zagranicznych – Krzysztofowi Skubiszewskiemu, Andrzejowi Olechowskiemu, Władysławowi Bartoszewskiemu i Panu Dariuszowi Rosatiemu, który tę politykę tak skutecznie prowadzi. Dziękuję wieloletniemu przewodniczącemu Komisji Spraw Zagranicznych polskiego Sejmu, Panu Bronisławowi Geremekowi.

Jeśli dziś cieszymy się z zaproszenia Polski do NATO, to właśnie jednomyślność, wobec tego celu ludzi, którzy nie szczędzą sobie krytyki i złośliwości w innych sprawach – jest naszym nie do przecenienia kapitałem.

Nasi partnerzy muszą wiedzieć: udział w NATO to cel wpisany w naszą rację stanu. Polityka zagraniczna Polski jest jedna, ponadpartyjna i niezmienna. Wybór przez nas orientacji euroatlantyckiej nie nastąpił pod wpływem okoliczności chwili. Za uczestnictwem Polski w NATO opowiada się olbrzymia większość polskiego społeczeństwa i wszystkie liczące się ugrupowania polityczne. To wybór naturalny logiczny, uzasadniony ponad tysiącletnią historią naszego państwa. Chcemy tego wszyscy.

Panie Prezydencie, Panie i Panowie!

Zaproszenie do NATO jest dla nas osiągnięciem, ale i wyzwaniem. Jesteśmy świadomi zadań i kosztów, jakie się z nim wiążą. Bezpieczeństwo nie przychodzi darmo. Nie otrzymuje się go w prezencie. Jesteśmy gotowi przyjąć na siebie zobowiązania, wynikające z członkostwa w NATO.

Polska wniesie do NATO swoje zdobycze z ostatnich lat. Jesteśmy krajem ugruntowanej demokracji. Oczywiście jest w Polsce niezawisłość sądownictwa, wolność słowa, lokalna samorządność, cywilna kontrola nad armią. Nasz wzrost gospodarczy należy do najwyższych w Europie. Otwarte społeczeństwo, stabilność polityczna i rozwój cywilizacyjny – to cechy dzisiejszej Polski.

Reformy w Polsce przekroczyły punkt krytyczny. Są nieodwracalne. Polska jest w dobrej kondycji, na dobrej drodze i w dobrych rękach. Dzięki temu – Polska jest przewidywalna. Sednem sukcesu polskich reform był wysiłek i determinacja milionów Polaków. Naród miał wolę zmian i potrafił pokierować swoim losem. To Wy, to Wy Szanowni Państwo, jesteście największymi bohaterami tych przemian. I trzeba pamiętać, iż właśnie Wam dzisiejszą wspaniałą chwilę zawdzięczamy. Ale pamiętać będziemy także, jak wielkie znaczenie miało dla nas wsparcie naszych zagranicznych przyjaciół, a szczególnie Stanów Zjednoczonych i obywateli Stanów Zjednoczonych.

Panie Prezydencie! Panie i Panowie!

Polska do nikogo nie odwraca się plecami. Nie szukamy przyjaciół daleko ani wrogów blisko. Jesteśmy dumni z przyjaźni i zaufania, jakimi cieszymy się wśród naszych sąsiadów. Pomyślność i bezpieczeństwo to wspólna sprawa. Dlatego też, opowiadamy się za tym, aby rozszerzało się nadal również w przyszłości – o kolejne demokratyczne kraje naszego regionu. Polska w NATO ani na chwilę nie zapomni o aspiracjach i nadziejach Rumunii, Słowenii, Litwy, Łotwy, Estonii, Słowacji czy Bułgarii.

Państwom i narodom potrzebne jest pojednanie. Niech poszukującym go doda odwagi przykład znakomitej współpracy polsko-niemieckiej, która jest mocnym filarem europejskiego ładu. Wielkie

nadzieje wiążemy z rozwojem współpracy polsko-rosyjskiej. Z Ukrainą łączy nas strategiczne partnerstwo i dążenie do pojednania ponad trudną przeszłością.

Nie można mieć gwarancji przyszłości bez współodpowiedzialności. Cieszyć się wolnością – oznacza także podjąć zadania i ryzyko. Tak to rozumiemy – moralnie i politycznie! Oddana służba tysięcy polskich żołnierzy od dziesiątków lat w pokojowych misjach w Bośni, Wietnamie, Korei, Haiti, Cyprze, na Bliskim Wschodzie, jest tego najlepszym przykładem.

Panie Prezydencie!

Dziękuję Panu raz jeszcze za zrozumienie naszych aspiracji. Widzimy w Ameryce kraj, który nadaje rozmach współczesnej cywilizacji. Energia i pracowitość Amerykanów uczyniły z Ameryki kraj nieustannego rozwoju. Wielu Polaków mogło się o tym przekonać na własne oczy. Wielu Polaków budowało i buduje ten rozwój własnymi rękami i umysłami. Jesteśmy dumni z polskiego wkładu w amerykańską pomyślność.

Więź przyjaźni, bliskości i solidarności łączy nasze narody od dawna. Pamiętamy amerykańskie otwarte serca i pomocne dłonie. Tak było w czasach Waszyngtona i Pułaskiego, w czasach Paderewskiego i Wilsona. Tak jest również dzisiaj.

Zbliżamy się do wielkiej chwili w dziejach naszych dwu narodów. Zawsze byliśmy przyjaciółmi.

Teraz będziemy sojusznikami.

Polska umie współdziałać.

Polska dotrzymuje zobowiązań.

Polska jest gotowa!

Wystąpienie Aleksandra Kwaśniewskiego na inauguracyjnym posiedzeniu Sejmu III kadencji - 20 października 1997 roku

(fragmenty za stenogramem posiedzenia)

Panie Marszałku! Szanowni Państwo! Na obecnym parlamencie spoczywa szczególna odpowiedzialność za powodzenie transformacji, za jej dokończenie. Do sukcesu trzeba współdziałania i mądrych kompromisów. Dbajmy więc o zachowanie miary w parlamentarnych sporach. Odrzucić trzeba nienawiść. Niech dobra wola będzie silniejsza niż niechęci i uprzedzenia. Obywatele oczekują zgodnej współpracy Sejmu, rządu i prezydenta Rzeczypospolitej. Dla wybranych demokratycznie przedstawicieli narodu współpraca to nie przywilej, ale obowiązek. Od nas będzie zależało, czy będzie w Polsce więcej pracy i współpracy, dialogu i kompromisu, czy też zaniedbań, kłótni i straty czasu.

Społeczne oczekiwania dotyczą także rozwoju kultury i nauki, reformy oświaty, walki z ciągle dużym obszarem biedy, poprawy stanu służby zdrowia, skutecznej walki z przestępczością.

Mam nadzieję, że dla rozwiązania tych kardynalnych problemów będzie możliwe zbudowanie ponadpartyjnego, społecznie jak najszerzego porozumienia.

Mamy historyczną szansę na zapewnienie Polakom bezpieczeństwa. Pakt Północnoatlantycki zaprosił nas do negocjacji. Wiosną 1999 r. możemy być członkiem NATO. W procesie ratyfikacyjnym w krajach NATO ogromne znaczenie będzie miała zarówno działalność polskich parlamentarzystów, jak i czytelna demonstracja, iż w tej sprawie panuje zgoda między głównymi siłami politycznymi w Polsce.

Kadencja Wysokiej Izby będzie związana z negocjacjami z Unią Europejską. To kolejne wielkie zadanie. Zapewnienie Polsce pomyślności gospodarczej jest związane ściśle z naszym członkostwem w tej strukturze. Nie będzie to ani automatyczne, ani łatwe. Zależy przede wszystkim od nas, od naszej konsekwencji, determinacji i przewidywalności.

Aleksander Kwaśniewski: Wstęp do wydania polskiego książki Ronalda Asmusa: NATO – otwarcie drzwi

(wyd. Muza, Warszawa 2002)

Hombre (człowieku), jesteście w NATO – przywitał mnie na szczycie NATO w Madrycie, w lipcu 1997 roku, Javier Solana. Polska, wraz z Czechami i Węgrami, otrzymała wówczas zaproszenie do

przystąpienia do najpotężniejszego sojuszu wojskowego na świecie. Gdy 12 marca 1999 roku w Independence podpisane zostały protokoły akcesyjne, nasze członkostwo w Sojuszu stało się faktem. Tego samego dnia miałem honor uczestniczyć na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie w historycznej ceremonii podniesienia na maszt flagi NATO. Od tamtego dnia przed Pałacem Prezydenckim codziennie i co noc, obok flagi Rzeczypospolitej powiewa również symbol Paktu Północnoatlantyckiego.

Wraz z Czechami i Węgrami weszliśmy do elitarnego klubu 19 państw. Staliśmy się sojusznikami najpotężniejszego mocarstwa – Stanów Zjednoczonych, a także Francji i Wielkiej Brytanii oraz – co jest w naszych dziejach bez precedensu w tysiącletniej historii – także Niemiec. Jesteśmy członkami organizacji, w której obowiązuje rycerska zasada: *jeden za wszystkich, wszyscy za jednego*. Udział w NATO daje Polsce poczucie bezpieczeństwa, ale jednocześnie, co przecież odczuwamy bardzo bezpośrednio, zobowiązuje do współodpowiedzialności i aktywnej współpracy.

Członkostwo w NATO to wielki przywilej, ale też wielkie zobowiązanie. Naszym „asem atutowym” są uregulowane stosunki z wszystkim sąsiadami. W tym regionie Europy jest to niezwykle ważne. Wnieśliśmy do NATO doświadczenie kraju, który potrafił wpływać stabilizująco na cały region. Udało się stworzyć wspólne jednostki wojskowe z państwami ościennymi. Myślę tu o batalionach polsko-litewskim, polsko-ukraińskim i polsko-czesko-słowacki oraz o korpusie polsko-niemiecko-duńskim stacjonującym na stałe w Szczecinie. Przeznaczeniem batalionów jest udział w międzynarodowych misjach pokojowych i humanitarnych w różnych zapalnych regionach świata. Natomiast Wielonarodowy Korpus Północno-Wschodni w Szczecinie to regularna jednostka NATO. Jej narodziny nastąpiły we wrześniu 1999 roku, w 60. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Czy może być bardziej wymowny symbol zmian? Przemawiając do polskich, niemieckich i duńskich żołnierzy powiedziałem m.in.: *To, co jeszcze wczoraj wydawało się niemożliwe, dzisiaj stało się faktem. Czasy, kiedy staliście odwrócenie do siebie plecami i kreśliście na mapach, jak osiągnąć diametralnie różne cele militarne, minęły bezpowrotnie. Dziś będziecie planować i podejmować decyzje o wspólnych operacjach*. Nie ma doprawdy w moim przekonaniu lepszego sposobu podkreślenia szczerych intencji i większego dowodu zaufania wobec sąsiadów, niż tworzenie wspólnych z nimi jednostek wojskowych.

Polska posiada dobrze wyszkolone siły zbrojne o wspaniałej historii i wielowiekowych tradycjach. W oczach ekspertów zachodnich polska armia jest zdecydowanie najlepiej wyszkolona spośród sił zbrojnych naszego regionu. Mimo braków w wyposażeniu i nie najnowocześniejszego sprzętu polscy żołnierze znakomicie dają sobie radę w czasie wspólnych ćwiczeń z jednostkami NATO. Ogromny szacunek zdobyli sobie nasi żołnierze w związku z uczestnictwem w licznych międzynarodowych misjach pokojowych. Dowódcy tych misji, mający przecież możliwość porównania, zawsze wystawiają Polakom najwyższe oceny.

My Polacy mamy więc powody do szczególnego zadowolenia i satysfakcji. To Polacy przecież „torowali drogę” w dążeniach narodów środkowej i wschodniej Europy do suwerenności i niepodległości. Także doświadczenia po przyjęciu do Sojuszu Polski, Czech i Węgier miały niewątpliwie duży wpływ na stosunek sojuszników do dalszego rozszerzenia. Nasze wysiłki i sukcesy w procesie integracji potwierdziły słuszność polityki „otwartych drzwi” jako właściwego sposobu umacniania NATO. Proces rozszerzenia wpisał się w logikę wielkich przemian w Europie i przełamywania podziałów okresu „zimnej wojny”. W ten sposób wnieśliśmy swój wkład w przygotowanie decyzji Szczytu Praskiego, który odbędzie się w listopadzie br. (2002-przyp.red.)

W kwietniu 1999 roku w Waszyngtonie odbył się szczyt NATO, w 50. rocznicę utworzenia tej organizacji, w którym po raz pierwszy wzięliśmy udział jako pełnoprawny członek. Podjęto wówczas wiele zasadniczych decyzji dla przyszłości Sojuszu. Na szczycie potwierdzona została między innymi zasada „otwartych drzwi” oraz przyjęto nową Koncepcję Strategiczną Sojuszu. Z punktu widzenia interesów Polski na szczególne podkreślenie zasługują dwa elementy Koncepcji. Wspólna obrona – wyrażająca istotę sojuszniczego solidaryzmu i gwarancji bezpieczeństwa członków oraz zapobieganie sytuacjom kryzysowym i poszerzenie strefy stabilności poza granice Sojuszu, co w sposób oczywisty będzie sprzyjać naszemu bezpieczeństwu.

W toku oficjalnych uroczystości powiedziałem wówczas, że *rozszerzenie Paktu o Polskę, Czechy i Węgry powiększyło strefę bezpieczeństwa w Europie. Jest marzeniem Polaków, aby ta strefa nadal się*

poszerzała. Dobroczynne skutki gwarancji bezpieczeństwa, stabilności i rozwoju muszą stać się udziałem kolejnych europejskich narodów – partnerów i przyjaciół Polski. Polska, zainteresowana umacnianiem stabilności i bezpieczeństwa w swoim najbliższym otoczeniu, wskazała na państwa aktywnie aspirujące do NATO: Litwę i Słowację, a także Słowenię, Łotwę, Estonię, Rumunię, Bułgarię oraz Albanię i Republikę Macedonii.

Odzew, z jakim nasz pogląd na kwestię rozszerzenia Sojuszu spotkał się wśród pozostałych członków, uzasadnia postrzeganie rezultatów naszych wysiłków w kategoriach sukcesu. Poszerzenie NATO pozostało sprawą priorytetową. Nie wiemy jeszcze z całą pewnością, kto otrzyma zaproszenie do członkostwa, ale wiemy na pewno, że na listopadowym szczycie NATO w Pradze nowe zaproszenia zostaną wystosowane. Powitamy w sojuszniczym gronie kolejne państwa z naszego regionu. Integracja nowych demokracji europejskich z Sojuszem wyeliminuje źródło potencjalnego zagrożenia w stosunkach europejskich. Otworzy drogę do prawdziwie konstruktywnych i stabilnych relacji z Rosją, Ukrainą i innymi krajami partnerskimi. Europa zjednoczona, wolna i bezpieczna stanie się tym samym Europą bardziej otwartą, zdolną i skłoną służyć jako silny partner USA w stawianiu czoła globalnym wyzwaniom.

Niewątpliwie podniesiona zostanie zdolność Sojuszu do działań na rzecz bezpieczeństwa europejskiego. Sojusz przyjął plan (*Membership Action Plan*), który pomaga każdemu z krajów kandydujących obecnie, a w przyszłości innym krajem, bardziej czynnie przygotowywać się do spełniania wymogów przynależności do NATO. Mając stosunkowo świeże doświadczenia w tej kwestii, chętnie dzielimy się nimi z państwami aspirującymi do członkostwa.

Waszyngtoński szczyt NATO można uznać za efektywny, symboliczny krok do zjednoczenia Europy w duchu pokoju, przyjaźni i sojuszniczej solidarności. Teraz należy zwieńczyć to wielkie dzieło. Tylko poprzez utrzymanie przez Sojusz polityki „otwartych drzwi” (*„open door” policy*) i stopniowe przyjmowanie do NATO nowych członków jest możliwe zagwarantowanie bezpieczeństwa i stabilności na obszarze euroatlantyckim. Oczywiście, akcesja nowych członków jest warunkowana stopniem ich przygotowania. Jednak szansę przystąpienia do NATO powinno mieć każde państwo, które tego chce oraz jest w stanie dostosować swoją armię oraz politykę wewnętrzną i zewnętrzną do wymogów Sojuszu. Przekraczając linię jałtańskiego podziału Europy NATO dokonało właściwego wyboru. Dalsze kroki powinny być łatwiejsze.

Polska jest przekonana, że równolegle z rozszerzaniem NATO powinna być rozwijana współpraca, mająca na celu poszerzanie przyjaznego otoczenia Sojuszu. Polityka obronna wpisane jest przecież w szeroko rozumianą politykę międzynarodową. O naszym bezpieczeństwie decyduje nie tylko stan armii, ale i dobre stosunki z sąsiadami. Dlatego powinniśmy stale zabiegać, aby rosło grono partnerów i przyjaciół Sojuszu. Z zadowoleniem przyjmujemy rozwój współpracy pomiędzy NATO i Rosją. Uważamy ją za ważny czynnik stabilizacji bezpieczeństwa europejskiego i globalnego. Wierzymy, że nowa jakość stosunków z Rosją korzystnie wpłynie na jej stosunek do rozszerzenia NATO.

Moim zdaniem, wszystkie państwa Sojuszu oraz kandydaci powinni rozwijać współpracę z Ukrainą. Jest to kraj o wielkim znaczeniu dla bezpieczeństwa europejskiego. To ważny partner NATO, od którego zależy jakość stosunków międzynarodowych w naszej części Europy. Państwo to dysponuje przecież wielkim potencjałem w dziedzinie przemysłu obronnego, który może stanowić ważny element uzupełniający zdolności obronne NATO.

Wreszcie poszerzenie NATO i Unii Europejskiej, które dokona się w Pradze i Kopenhadze, będzie naszym wielkim sukcesem, ale jeszcze nie zakończeniem wysiłków integracyjnych. Poszerzenie tych dwóch organizacji oznaczać będzie nie tylko zmianę ich dotychczasowego kształtu, inną pozycję międzynarodową nowych członków, ale także postawienie w nowym położeniu tych państw Europy Południowej i Wschodniej, które do tych struktur w najbliższym czasie nie przystąpią. Nie możemy pozostawić tych państw na marginesie euroatlantyckiej i europejskiej integracji. Jej sukces stawia więc nowe wyzwania przed naszym regionem. Wielka i długotrwała budowa trwale zjednoczonej, otwartej i przyjaznej Europy, choć już przynosi wymierne efekty, wciąż nie jest zakończona. (...)

*Aleksander Kwaśniewski
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej*

UCHWAŁY SEJMU

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 16 lutego 1995 r. w sprawie podstawowych problemów obronności państwa.

(M.P. 1995.8.109)

Zapewnienie bezpieczeństwa jest podstawowym zadaniem i obowiązkiem władz państwa. Zgodnie z art. 8 przepisów konstytucyjnych, utrzymanych w mocy na podstawie art. 77 ustawy konstytucyjnej z dnia 17 października 1992 r. o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym, na straży suwerenności i niepodległości Narodu Polskiego, jego bezpieczeństwa i pokoju stoją Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej. Ze względu na wagę funkcji wykonywanych przez Wojsko Polskie nie może ono być miejscem ścierania się różnych orientacji politycznych, samo też nie może być podmiotem politycznym. Każda taka próba mogłaby bowiem odbić się negatywnie na społecznym zaufaniu, jakie Wojsko Polskie sobie zdobyło, i osłabić słuszne przekonanie, że należy ono do całego narodu. Tak więc fundamentalna dla każdego demokratycznego państwa zasada całkowitej apolityczności wojska powinna być z całą skrupulatnością przez wszystkich przestrzegana.

Siły zbrojne, choć same nie mogą wpływać na politykę i kształt ustroju, stanowią ogromnie ważny instrument polityki państwa. To wszystko sprawia, że do rangi ustrojowej urasta problem zapewnienia właściwej cywilnej i demokratycznej kontroli nad siłami zbrojnymi. Organem całkowicie odpowiedzialnym przed Sejmem za siły zbrojne i ich gotowość do wypełniania zadań jest Rząd, a w szczególności Minister Obrony Narodowej, który w związku z tym powinien być wyposażony w stosowne kompetencje.

Należy stwierdzić, że od 1986 r. trudności gospodarcze spowodowały drastyczne obniżanie się świadczeń na obronę narodową. Ten proces powinien zostać odwrócony i budżet Ministerstwa Obrony Narodowej powinien systematycznie rosnąć, tak aby najpóźniej do 31 grudnia 1997 roku osiągnąć 3% produktu krajowego brutto. Zwiększenie budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej powinno być wykorzystane przede wszystkim na wzrost intensywności szkolenia i zakupy nowego uzbrojenia, zwłaszcza w przemyśle krajowym. Sejm oczekuje od Rządu określenia planowanych nakładów na obronę narodową co najmniej w perspektywie pięcioletniej, a także przygotowania wieloletniego planu rozwoju sił zbrojnych i reorganizacji systemu obrony państwa zgodnie ze zmieniającymi się potrzebami i uwarunkowaniami. Rząd powinien podjąć bardziej zdecydowane wysiłki zmierzające do odciążenia sił zbrojnych z balastu zbędnej infrastruktury, tak, aby budżet resortu obrony narodowej wykorzystywany był na najważniejsze potrzeby obrony państwa. Potrzebne więc są nowe regulacje prawne i Sejm oczekuje od Rządu stosownych inicjatyw ustawodawczych.

Sejm zobowiązuje Rząd do przedłożenia informacji o stanie realizacji przedstawionych w uchwale postulatów do dnia 30 czerwca 1995 r.

Uwzględniając warunki ekonomiczne i geopolityczne naszego kraju, Sejm opowiada się za budową zintegrowanego systemu obronnego, umożliwiającego maksymalne wykorzystanie dla celów obronnych potencjału państwa i narodu.

Należy również zintensyfikować i kontynuować wysiłki na rzecz objęcia Polski i naszej części Europy strukturami bezpieczeństwa, takimi jak NATO i UZE.

Sejm z satysfakcją stwierdza, że mimo trudności żołnierze Wojska Polskiego dobrze wywiązują się ze stawianych zadań, za co wyraża im uznanie.

Marszałek Sejmu: *J. Oleksy*

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
z dnia 1 sierpnia 1997 r.
w sprawie zaproszenia Polski do rozmów o członkostwie w Sojuszu Północnoatlantyckim
(M.P. 1997.56.474)

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża zadowolenie z decyzji madryckiego szczytu NATO, traktując je jako wyraz przekreślenia przez historię powojennego podziału Europy. Sejm Rzeczypospolitej z najwyższą satysfakcją wita zaproszenie Polski do rozmów o członkostwie w Sojuszu Północnoatlantyckim. Wraz z tym zaproszeniem przed Polską, tak boleśnie doświadczoną przez historię, otwiera się perspektywa trwałego zapewnienia pokojowych, bezpiecznych warunków rozwoju narodu i państwa polskiego.

W tej historycznej chwili Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża uznanie wszystkim, których wysiłki doprowadziły do decyzji Sojuszu o zaproszeniu Polski do rozmów akcesyjnych.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oczekuje od rządu Rzeczypospolitej Polskiej przystąpienia do tych rozmów i intensywnego kontynuowania działań służących przygotowaniu Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej oraz właściwych struktur państwa do integracji z Sojuszem Północnoatlantyckim.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża przekonanie, że w rezultacie rozmów akcesyjnych zostaną stworzone podstawy do szybkiej i pełnej integracji Rzeczypospolitej Polskiej ze wszystkimi – zarówno politycznymi, jak i wojskowymi – strukturami NATO. Zapewni to Polsce właściwe miejsce we wspólnocie euroatlantyckiej, zgodnie z jej potrzebami bezpieczeństwa, potencjałem oraz narodowymi aspiracjami.

Wolą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej jest, aby w trakcie rozmów akcesyjnych rząd Rzeczypospolitej Polskiej zapewnił NATO i jego państwa członkowskie o zdecydowaniu Polski przyjęcia zobowiązań wynikających z członkostwa w Sojuszu oraz o gotowości poniesienia niezbędnych kosztów związanych z integracją z jego strukturami.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża nadzieję, że po rozmowach akcesyjnych i procedurach ratyfikacyjnych Polska stanie się pełnoprawnym członkiem NATO w pięćdziesięciolecie utworzenia Sojuszu w 1999 r. W przekonaniu, że członkostwo w NATO leży w najżywotniejszym interesie państwa polskiego i jego obywateli, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się do wszystkich Polaków, do organizacji, stowarzyszeń, partii i ugrupowań politycznych o popieranie i podejmowanie działań służących realizacji tego celu.

Marszałek Sejmu: w.z. A. Małachowski

USTAWA
z dnia 17 lutego 1999 r.
o ratyfikacji Traktatu Północnoatlantyckiego, sporządzonego w Waszyngtonie dnia
4 kwietnia 1949 r.
(Dz.U.1999.13.111)

Art. 1. Wyraża się zgodę na dokonanie przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ratyfikacji Traktatu Północnoatlantyckiego, sporządzonego w Waszyngtonie dnia 4 kwietnia 1949 r.

Art. 2. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej: A. Kwaśniewski

Od redaktora

Przypominam poniżej skład zespołu, który prowadził bezpośrednio negocjacje w Kwaterze Głównej NATO. Nie sposób jednak zapomnieć o wkładzie dziesiątek, a może setek, ludzi, którzy przygotowywali i podejmowali decyzje polityczne, pracowali nad ekspertyzami i rozwiązaniami problemów szczegółowych, kształtowali polską opinię publiczną, budowali przychylność władz i społeczeństwa państw członkowskich NATO. Działo się to niezależnie od zmian politycznych będących wynikiem wyborów prezydenckich i parlamentarnych.

Warto tylko przypomnieć, że starania o członkostwo w NATO rozpoczęły się za prezydentury Lecha Wałęsy, a uwieńczone zostały sukcesem w okresie prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego. W gronie ich współpracowników byli szefowie Biura Bezpieczeństwa Narodowego: Jerzy Milewski (był szefem BBN u obydwu Prezydentów, 1991-1994 i następnie 1996-1997), Henryk Goryszewski (1994-1995), Marek Siwiec (1997-2004).

W opracowaniu tym zamieszczono wcześniej nazwiska Premierów Rzeczypospolitej, ale nie można pominąć ministrów spraw zagranicznych: Krzysztofa Skubiszewskiego (1989-1993), Andrzeja Olechowskiego (1993-1995), Władysława Bartoszewskiego (1995), Dariusza Rosatiego (1995-1997, który nadzorował pracę zespołu negocjatorów) i Bronisława Geremka (1997-2000). Podobnie ministrów obrony narodowej: Piotra Kołodziejczyka (dwukrotnie 1990-1991; 1993-1994); Jana Parysa (1991-1992), Janusza Onyszkiewicza (1992-1993), Zbigniewa Okońskiego (1995), Stanisława Dobrzańskiego (1996-1997), ponownie Janusza Onyszkiewicza, a następnie Bronisława Komorowskiego. Przypomnijmy, że ten ostatni był pierwszym cywilnym wiceministrem Obrony Narodowej nadzorującym sprawy społeczne i wychowawcze w rządach Tadeusza Mazowieckiego, Jana Krzysztofa Bieleckiego i Hanny Suchockiej.

Gwoli prawdy przypomnijmy także nazwiska posłów, którzy kierowali stosownymi komisjami sejmowymi, bowiem ich wsparcie dla działań Prezydenta i Rządu było niezwykle ważne. W Komisji Spraw Zagranicznych to Bronisław Geremek (X kadencja oraz I i II kadencja 1989-1997), a następnie Czesław Bielecki (III kadencja 1997-2001). W komisji obrony narodowej to Jerzy Gołaczyński (X kadencja), Jerzy Dubiella (I kadencja), Jerzy Szmajdziński (II kadencja), Stanisław Głowacki (III kadencja).

Przywoływane wyżej nazwiska daleko nie wyczerpują listy osób mających wkład w przystąpienie Polski do NATO. To sztaby ludzi pracujących w Ministerstwach Spraw Zagranicznych i Obrony Narodowej, ale także w prezydenckim BBN. To dyplomaci, ambasadorowie i ich współpracownicy w krajach NATO-wskich, ale także przy organizacjach międzynarodowych, w tym zwłaszcza kluczowa postać Jerzego Koźmińskiego. To także dziennikarze piszący o znaczeniu tego kroku i kształtujący polską i światową opinię publiczną. Próba wymienienia tych wszystkich nazwisk niesie za sobą potężne ryzyko pominięcia kogoś, co było ze szkodą dla historii.

Zespół negocjacyjny ds. członkostwa Polski w NATO

Dr Andrzej TOWPIK – przewodniczący zespołu.

Absolwent Szkoły Głównej Służby Zagranicznej, studiów podyplomowych w Columbia University, dr nauk prawnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przewodniczył polskiej delegacji powołanej na rozmowy w sprawie rozwiązania Układu Warszawskiego, a następnie w 1994 wziął udział w uzgodnieniach związanych z przystąpieniem Polski do „Partnerstwa dla Pokoju”. W latach 1994–1997 jako podsekretarz stanu w MSZ odpowiadał za polską politykę bezpieczeństwa. Przewodniczył delegacji prowadzącej rozmowy w sprawie akcesji Polski do NATO. W listopadzie 1997 został ambasadorem – stałym przedstawicielem Polski przy NATO i Unii Zachodnioeuropejskiej, a w marcu 1999 pierwszym stałym przedstawicielem RP w Radzie Północnoatlantyckiej. Funkcję tę pełnił do 31 stycznia 2002. Od 2003 był podsekretarzem stanu ds. polityki obronnej w Ministerstwie Obrony Narodowej.

Dr Andrzej KARKOSZKA – wiceprzewodniczący zespołu.

Absolwent SGGW, studia podyplomowe z zakresu dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim, pracę doktorską obronił w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych, w którym przez wiele lat pracował jako adiunkt. Pracował także w Sztokholmskim Instytucie Badań nad Pokojem (SIPRI), nowojorskim Instytucie Wschód-Zachód, a także jako kierownik zespołu badawczego w Genewskim Centrum Demokratycznej Kontroli nad Siłami Zbrojnymi /DCAF/. Wykładał m.in. w Centrum Studiów Bezpieczeństwa Europejskiego w Centrum G. C. Marshalla w Garmisch-Partenkirchen oraz Akademii Obrony Narodowej. W latach 1996-97 Sekretarz Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej. Współautor koncepcji Strategicznego Przeglądu Obronnego i Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego. Członek High Level Group, NATO Special Operations Coordination Committee. Autor wielu prac naukowych i artykułów publicystycznych poświęconych bezpieczeństwu międzynarodowemu.

Zbigniew Kosmal

Pułkownik WP w stanie spoczynku, wieloletni dyrektor Departamentu Finansowania Bezpieczeństwa w Ministerstwie Finansów. Zmarł w 2001 r.

Dr Ryszard Król

Dyrektor Departamentu Współpracy z NATO w Ministerstwie Obrony Narodowej.

Dr Andrzej Krzeczunowicz

Absolwent historii na Uniwersytecie St. Andrews. Zastępca dyrektora Rozgłośni Polskiej RWE. W latach 1989-1992 dyrektor Biblioteki Polskiej i Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu. W 1992 został mianowany ambasadorem RP w Belgii i Luksemburgu oraz Stałym Przedstawicielem RP przy NATO i Unii Zachodnioeuropejskiej w randze ambasadora. Pełnił te funkcje do 1997. Był Członkiem Związku Polskich Kawalerów Maltańskich i Związku Polskich Pisarzy na Obczyźnie (kierował nim w latach 2010-2017). Zmarł w 2020 roku.

Dr Jerzy Maria Nowak

Absolwent Szkoły Głównej Służby Zagranicznej, dr prawa (UMK), dr habilitowany Nauk politycznych. Wieloletni dyplomata i ambasador (m.in. w Hiszpanii, przy Biurze ONZ w Wiedniu, stały przedstawiciel RP przy NATO). W latach 1997-2000 dyrektor Departamentu Polityki Bezpieczeństwa MSZ. Nauczyciel akademicki.

Gen. Czesław Piątas

Oficer, pancerniak, dowódca jednostek liniowych i związków taktycznych. Absolwent Akademii Sztabu Generalnego ZSRR i National War College USA. Szef Sztabu okręgów wojskowych, w 1997 roku służył w Sztabie Generalnym, a w 2000 roku został jego Szefem. Późniejszy wiceminister Obrony Narodowej.

Robert Smoleń

Absolwent Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych. Wieloletni pracownik MSZ, analityk, w 1997 roku podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta, zastępca szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Później poseł na Sejm RP i europoseł. Dziennikarz.

Prof. dr hab. Henryk Szlajfer

Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, działacz opozycji w PRL, dyplomata, nauczyciel akademicki. Od 1993 r. w MSZ, dyrektor Departamentu Strategii i Planowania Polityki, Dyrektor Departamentu Ameryki. Ambasador przy organizacjach międzynarodowych w Wiedniu. Redaktor naczelny „Spraw Międzynarodowych”, autor wielu publikacji naukowych, także publicysta.

Płk Ryszard Uniwersał

Funkcjonariusz Urzędu Ochrony Państwa, pierwszy oficer łącznikowy służb specjalnych RP przy CIA, od 1997 roku ich reprezentant w Kwaterze Głównej NATO. Potem pracownik Kolegium Służb Specjalnych przy Premierze RP i Wspólnoty Informacyjnej Rządu.

Od redaktora

Zdecydowałem się na umieszczenie poniżej trzech tekstów. Jeden, autorstwa Jerzego Koźmińskiego – ambasadora RP w Waszyngtonie jest dosłownym przedrukiem artykułu zamieszczonego w „Polskim Przeglądzie Dyplomatycznym” wraz z redakcyjnym wstępem do tego materiału. Drugi tekst to fragment książki Ronalda Asmusa – z-cy sekretarza stanu USA ds. europejskich. Fragment pochodzi z Jego książki wydanej po polsku w 2002 roku (wyd. Muza, Warszawa 2002). Wreszcie tekst trzeci, autorstwa Waldemara Piaseckiego, jest przedrukiem artykułu zamieszczonego ponad 5 lat temu w Dzienniku Polonijnym.

Teksty te ilustrują rozmaite pola walki o poparcie amerykańskiej opinii publicznej oraz polityków USA dla sprawy przyjęcia Polski do NATO. Nikt nie miał wątpliwości, że to poparcie będzie decydujące dla pomyślności naszych starań. Zamieszczone teksty mają charakter osobistego świadectwa Autorów, ale pozwalają w pełni odtworzyć i zrozumieć skomplikowany charakter i zakres działań podjętych w tej sprawie. Dla mnie mają także znaczenie symboliczne – oto ludzie tak różnej proveniencji, tak rozmaicie ulokowani w strukturach społecznych i politycznych, potrafili w obliczu żywotnego interesu naszego kraju podobnie myśleć i działać. Najpełniej pisze o tym Jerzy Koźmiński, ale i też pozostałe dwa teksty – choć może bardziej przyczynkarskie – uznałem za ważne dla dopełnienia obrazu.

W tym miejscu warto się upomnieć o kolejne materiały i wspomnienia świadków tamtych zdarzeń i procesów. Dwóch z nich – Andrzej Krzeczunowicz i Ronald Asmus – już to zrobili. Niestety, obydwaj już nie żyją. Żyje jednak – i miewa się nieźle – spora grupa polityków, dyplomatów i urzędników, którzy mniej lub bardziej aktywnie uczestniczyli w tym wielkim przedsięwzięciu lub je wspierali, z różnych miejsc swojej aktywności zawodowej. Zachęcam ich do tego, aby dali świadectwo tego wielkiego sukcesu Rzeczypospolitej.

Źródło: „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2009, nr 3 (49)

Autor artykułu, ambasador RP w Waszyngtonie w latach 1994–2000, przedstawia polskie starania o przystąpienie do Sojuszu Północnoatlantyckiego, ich kulisy oraz wydarzenia, które doprowadziły do symbolicznego przekreślenia porządku jałtańskiego. Dokonuje także analizy czynników istotnych dla owego procesu. Miejsce obserwacji – Waszyngton, pozwala na uwypuklenie stanowiska amerykańskiego, umożliwiając czytelnikowi spojrzenie z jednej strony na działania polskiej dyplomacji, z drugiej na recepcję i skutki tych działań w USA na tle całego procesu decyzyjnego związanego z poszerzaniem Sojuszu. Bez silnego przywództwa Stanów Zjednoczonych i ewolucji ich stanowiska od ostrożnego zainteresowania do głębokiego zaangażowania – poszerzenie NATO byłoby nie do pomyślenia. Z perspektywy obserwatora w kluczowym miejscu wydarzeń otrzymujemy analizę jednego z największych sukcesów polskiej dyplomacji po 1989 r. – rzadkiego przykładu triumfu sprawiedliwości nad historią.

JERZY KOŹMIŃSKI

Droga do NATO.

Z perspektywy polskiego ambasadora w Waszyngtonie

Tak sformułowany temat pozwala na pewien subiektywizm i nieprzestrzeganie sztywnych rygorów akademickiego dyskursu, umożliwia bowiem spojrzenie na fragment historii Polski oczami jednostki ulokowanej w konkretnym miejscu i w określonym czasie¹.

Miejszem tym był Waszyngton, czasem zaś – sześć lat od roku 1994 do 2000. A właściwie nieco dłużej, gdyż przed rozpoczęciem misji w USA, pełniąc od jesieni roku 1993 funkcję wiceministra spraw zagranicznych, także miałem okazję uczestniczyć w procesie, który ostatecznie doprowadził Polskę do członkostwa w NATO. Wówczas, w 1993 r., był to jeszcze początkowy etap. W polskich środowiskach politycznych i opiniotwórczych dominowało już przekonanie o słuszności opcji atlantyckiej. Wybór ten był poprzedzony dyskusjami, w których rodziły się i ścierały różne koncepcje zapewnienia wolnej Polsce trwałego bezpieczeństwa.

¹ Szkic ten powstał na podstawie dokumentów i notatek prywatnych autora, bez wykorzystania Archiwum MSZ.

Od początku nie mieliśmy wątpliwości, że uczestniczymy w procesie wyjątkowej wagi. Zdawaliśmy sobie sprawę, iż zakotwiczenie Polski w Sojuszu Atlantycznym będzie wydarzeniem o historycznym znaczeniu. Polska po raz pierwszy od wieków miała zyskać tak silne gwarancje bezpieczeństwa, a jednocześnie instytucjonalnie stać się częścią euroatlantyckiej wspólnoty wolnych i demokratycznych narodów, wyznających te same wartości i zasady. Stanowić to miało zwieńczenie ciągu niezwykłych wydarzeń w Europie Środkowej i Wschodniej, zapoczątkowanych polskim przełomem roku 1989, tuż po którym doszło do spektakularnego upadku berlińskiego muru.

Przyjęcie do NATO kilku państw byłego bloku komunistycznego również dla całej Europy oraz Stanów Zjednoczonych miało oznaczać zupełnie nową sytuację, a symbolicznie i z moralnego punktu widzenia – prowadzić do przekreślenia porządku jałtańskiego: do „triumfu sprawiedliwości nad historią”, jak sformułował to kilka lat później Javier Solana.

Zarazem było wiadomo, że pełne zakończenie tego, co zapoczątkowała Polska w 1989 r. – ruchu ku wolności, dojrzałej demokracji i prężnej gospodarce rynkowej – będzie możliwe dopiero wraz z poszerzeniem Unii Europejskiej oraz dalszym poszerzeniem NATO.

Spojrzenie na drogę Polski do Sojuszu Atlantycznego z perspektywy Polaka w Waszyngtonie ma o tyle znaczenie, że Stany Zjednoczone były i są liderem Sojuszu, a w latach dziewięćdziesiątych, po okresie wahań i niepewności, stały się lokomotywą międzynarodowego procesu wiodącego ku poszerzeniu NATO.

Rozpatrując ten proces z punktu widzenia jego głównych aktorów, można go było wówczas przedstawić sobie jako funkcję pięciu zmiennych – i to zmiennych wzajemnie na siebie oddziałujących:

Pierwsza: zaangażowanie USA w sprawę poszerzenia Sojuszu; absolutnie kluczowe, na które wpływ miały zarówno czynniki autonomiczne, wewnątrzamerykańskie, jak i zewnętrzne – w postaci pozostałych zmiennych naszej funkcji.

Druga: stosunek innych członków NATO do sprawy poszerzenia, a zwłaszcza Niemiec, Wielkiej Brytanii oraz Francji, który – podobnie jak w przypadku USA – ulegał w ciągu kilku lat daleko idącej ewolucji, od postawy niechęci i wstrzemięźliwości aż do ratyfikowania przez parlamenty wszystkich krajów członkowskich decyzji o powiększeniu Sojuszu (pamiętajmy, iż obowiązuje w nim konsensus).

Trzecia: „czynnik rosyjski”, rozumiany dwojako – stosunek Moskwy do poszerzania NATO (przez cały czas negatywny) oraz wewnętrzna sytuacja w Rosji (na przykład wybory prezydenckie w roku 1996), którą Stany Zjednoczone oraz inni sojusznicy brali pod uwagę, rozważając „za” i „przeciw” w sprawie rozszerzenia.

Czwarta: stanowisko i sytuacja tych krajów środkowo-wschodnioeuropejskich, które wówczas nie były postrzegane jako realni kandydaci do pierwszej rundy poszerzenia; idzie tu głównie o Ukrainę, której hipotetycznie negatywny stosunek do rozszerzenia NATO mógł znacznie skomplikować proces, a także o kraje bałtyckie, od początku silnie aspirujące do Sojuszu, które nierozważnie forsując własne zamiary mogły również sytuację utrudnić.

Piąta: postawa krajów zabiegających o członkostwo w NATO i mających realną szansę wejścia do Sojuszu w pierwszej rundzie, a więc Polski, Czech i Węgier, ale także Słowenii, a jeszcze wcześniej Słowacji (zanim polityka wewnętrzna nie doprowadziła do samoeliminacji Bratysławy z listy poważnych kandydatów). W przypadku tej grupy krajów liczyły się następujące czynniki: 1) ich sytuacja wewnętrzna – zaawansowanie reform gospodarczych w połączeniu ze stabilnością makroekonomiczną, dojrzałość demokracji, przestrzeganie praw człowieka, kontrola cywilna nad siłami zbrojnymi; 2) stosunki z sąsiadami; 3) aktywność w zabieganiu o członkostwo w NATO, zwłaszcza w relacjach z USA, ale także z innymi członkami Sojuszu.

Odpowiednie postępowanie i sytuacja realnych kandydatów stanowiły warunek niezbędny poszerzenia Sojuszu – ale niewystarczający.

Zdecydowanie najistotniejszą rolę odegrała pierwsza zmienna; bez silnego przywództwa USA – umożliwiła jej ewolucja ich stanowiska od stanu „zero” do głębokiego zaangażowania – poszerzenie NATO byłoby nie do pomyślenia.

Przyjrzyjmy się zatem z polskiej perspektywy ewolucji stanowiska amerykańskiego, pamiętając, że „Stany Zjednoczone” stanowią agregat, na który składają się zarówno instytucje władzy wykonawczej – Biały Dom, Narodowa Rada Bezpieczeństwa, Departament Stanu, Pentagon czy CIA, jak i potężny Kongres, w którym ostatecznie chodziło o to, aby zdobyć głosy na „tak” co najmniej 67 senatorów spośród stuosobowego Senatu. W procesie poszerzania NATO Stany Zjednoczone były więc nie tylko szczególnym aktorem ze względu na swą przywódczą rolę w Sojuszu, ale także ze względu na siłę i specyfikę Senatu, w którym poprzeczka ratyfikacyjna była ustawiona najwyżej – w porównaniu z wszystkimi innymi parlamentami krajów członkowskich NATO.

Z perspektywy Polski można było wyróżnić kilka etapów ewolucji amerykańskiego zaangażowania w sprawę poszerzenia NATO, które jednocześnie odpowiadały poszczególnym etapom międzynarodowego procesu rozszerzania Sojuszu.

Przed rozpoczęciem zasadniczej części tego procesu warto odnotować następujące wydarzenia:

1. W roku 1991 NATO zaprosiło do współpracy demokratyzujące się kraje Europy Środkowo-Wschodniej, wówczas jeszcze członków Układu Warszawskiego; utworzono stałą platformę takiej współpracy – North Atlantic Cooperation Council (NACC).
2. Na początku 1993 r. trzech analityków RAND Corporation – Ronald Asmus, Stephen Larrabee i Richard Kugler – wysunęło koncepcję „nowego NATO”, w której po raz pierwszy pojawiła się idea rozszerzenia NATO na Wschód. Ten śmiały pomysł wzbudził dyskusję w kręgach amerykańskich ekspertów od bezpieczeństwa międzynarodowego, ale na tamtym etapie został uznany raczej za nierealny. W kilka miesięcy później magazyn „Foreign Affairs” opublikował artykuł zawierający przemyślenia analityków RAND-u².
3. Ideą autorów publikacji zainteresował się senator Richard Lugar, który po rozmowie z nimi, wiosną 1993 r. wygłosił w waszyngtońskim National Press Club przemówienie wskazujące na potrzebę rozszerzenia Sojuszu na Wschód („out of area or out of business”). W podobnym czasie z postulatem poszerzenia NATO wystąpił także niemiecki minister obrony Volker Ruhe.
4. W kwietniu 1993 r., podczas uroczystości otwarcia Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie, doszło do spotkania nowego prezydenta USA Billa Clintona z liderami Polski, Czech i Węgier. Wszyscy trzech wezwali amerykańskiego przywódcę do włączenia odrodzonych demokracji do Sojuszu Atlantyckiego. Prezydent Clinton, niedoświadczony jeszcze w sprawach międzynarodowych, był pod wielkim wrażeniem determinacji, z jaką Lech Wałęsa i Vaclav Havel, artykułowali swe euroatlantyckie aspiracje.

Wydarzenia te otwierają I etap procesu wiodącego do rozszerzenia NATO, a zarazem kształtowania stanowiska USA w tej kwestii.

Etap ten rozpoczyna się w roku 1993 i trwa do stycznia roku 1994 – szczytu NATO w Brukseli. W okresie tym na uwagę zasługują następujące wydarzenia:

1. Latem 1993 r. w Warszawie, w obecności premier Hanny Suchockiej, senator Richard Lugar jako pierwszy polityk amerykański w Polsce deklaruje przed kamerami telewizyjnymi swe poparcie dla naszego członkostwa w NATO. Dążenie do członkostwa w Sojuszu staje się w kraju sprawą publiczną. Natomiast do dokumentów rządowych członkostwo w NATO jako cel strategiczny Polski zostało po raz pierwszy wpisane już wiosną 1992 r.
2. Kwestia rozszerzenia NATO nabiera silnych rumieńców nieco później, kiedy podczas wizyty prezydenta Borysa Jelcyna w Warszawie we wspólnym komunikacie Jelcyn–Wałęsa zostaje zawarte stwierdzenie *de facto* oznaczające brak sprzeciwu Rosji wobec polskich zamiarów przystąpienia do NATO. Komunikat budzi poruszenie wśród polityków na Zachodzie, którzy są nieprzygotowani na taki rozwój sytuacji.
3. Po powrocie do Moskwy prezydent Jelcyn – pod naciskiem politycznego otoczenia oraz kół wojskowych – wycofuje się ze swego stanowiska, co wyraża w liście do prezydenta Clintona

² R.D. ASUS, R.L. Kugler, F.S. Larrabee, Building a New NATO, „Foreign Affairs”, September–October 1993.

oraz innych liderów Sojuszu; przeciwstawiając się poszerzeniu Sojuszu, proponuje objęcie państw Europy Środkowo-Wschodniej gwarancjami bezpieczeństwa Rosji i Zachodu.

4. Rosyjski sprzeciw powoduje polską reakcję – wzmożenie zabiegów o członkostwo, które między innymi podejmuje Andrzej Olechowski, nowo mianowany minister spraw zagranicznych.
5. W rezultacie na kierownictwo USA i NATO wywierana jest presja przez dwie przeciwstawne strony: Rosję oraz Polskę wraz z innymi krajami aspirującymi do Sojuszu. Wówczas dojrzewa koncepcja Partnerstwa dla Pokoju (PdP), zakładająca zacieśnienie i ustrukturalizowanie współpracy wojskowej krajów postkomunistycznych z NATO. Koncepcja zostaje potraktowana w Warszawie jako substytut członkostwa, a nie jako wehikuł, którym można się dostać do Sojuszu.
6. W związku z powyższym na przełomie lat 1993 i 1994 rozwija się intensywna kampania mająca skłonić kierownictwo USA do jednoznacznej deklaracji w sprawie otwarcia NATO na Wschód. Toczą się polsko-amerykańskie rozmowy; między innymi ministra Olechowskiego w Waszyngtonie; równolegle Polonia amerykańska prowadzi zakrojoną na szeroką skalę akcję nacisku – spotyka się z przedstawicielami administracji, między innymi z wiceprezydentem Alem Gorem, a także kieruje tysiące listów do Białego Domu. Jednocześnie zwolennicy poszerzenia, w tym profesor Zbigniew Brzeziński, nasilają debatę publiczną oraz kuluarową. Wewnątrz administracji USA toczy się ożywiona dyskusja nad przyszłością NATO; pojawiają się poufne memoranda w sprawie poszerzenia Sojuszu. Z wysokich urzędników amerykańskich najsilniej za poszerzeniem opowiada się Anthony Lake, szef Narodowej Rady Bezpieczeństwa (notabene, były współpracownik profesora Brzezińskiego). Natomiast stanowisko wyraźnie niechętne zajmuje kierownictwo Pentagonu.
7. Istotną rolę odgrywa wizyta w Warszawie Madeleine Albright, ówczesnej ambasador USA przy ONZ oraz generała Johna Shalikashvilego, przewodniczącego Kolegium Szefów Połączonych Sztabów. Tuż przed zbliżającym się szczytem NATO w Brukseli próbują pozyskać Warszawę do PdP, ale koncepcja ta spotyka się z wyraźną krytyką polskiego kierownictwa, które domaga się jasnej deklaracji w sprawie rozszerzenia Sojuszu. Strona amerykańska obawia się, że PdP zostanie publicznie odrzucone przez Lecha Wałęsę.
8. Wszystkie te czynniki razem w powiązaniu z niepokojem, jaki wywołało zwycięstwo partii Żyrinowskiego w wyborach parlamentarnych w Moskwie (grudzień 1993), powodują, że ostatecznie w styczniu 1994 r. prezydent Clinton wygłasza w Brukseli słynną deklarację, iż rozszerzenie NATO nie jest kwestią „czy, ale kiedy i jak”. Pierwotna koncepcja PdP w świetle brukselskiego oświadczenia Billa Clintona zaczyna być interpretowana w Warszawie, Pradze i Budapeszcie już nie jako substytut członkostwa w NATO, ale jako droga mogąca doprowadzić do członkostwa. W Warszawie jednak daleko do euforii.

Deklaracja Billa Clintona otwiera II etap procesu poszerzenia NATO oraz ewolucji amerykańskiego stanowiska. To okres od stycznia do grudnia 1994 r. Administracja USA zajmuje już pozytywne stanowisko wobec rozszerzenia, ale nie przekłada się ono jeszcze na politykę aktywną. Do wyraźnej zmiany dochodzi jesienią 1994 r. Następujące czynniki mają wpływ na krystalizację proaktywnego stanowiska administracji:

1. Dojrzewanie poglądów wewnątrz samej administracji; wciąż jednak przy niechętnej postawie części wysokich urzędników, a zaangażowanej ze strony kierownictwa Narodowej Rady Bezpieczeństwa, kierującego się ogólnie wyrażoną przez prezydenta Clintona intencją w sprawie rozszerzenia.
2. Presja zewnętrzna nasilana przez Polskę oraz inne kraje Grupy Wyszehradzkiej; katalizującą rolę odgrywa wizyta prezydenta Clintona w Warszawie w lipcu 1994 r.
3. Presja wewnątrzamerykańska wywierana nadal przez Polonię, przy rosnącym wsparciu innych grup etnicznych związanych z Europą Środkową, a także przez niektórych publicystów oraz ekspertów od bezpieczeństwa międzynarodowego.

4. Pojawienie się nowych elementów na amerykańskiej scenie politycznej; grupa działaczy republikańskich angażuje się na rzecz poszerzenia NATO – zarówno z przesłanek ideowych, jak i w ramach logiki konkurencji z obozem rządzących Demokratów, któremu zarzucają brak wizji i pasywność w polityce międzynarodowej.
 - W republikańskim Contract with America, ogłoszonym w sierpniu 1994 r., pośród dekalogu haseł programowych znajduje się również postulat włączenia krajów Grupy Wyszehradzkiej do NATO do roku 1999.
 - We współpracy z ambasadami krajów wyszehradzkich, mając silne wsparcie Polonii, republikański senator Hank Brown forsuje legislacyjną „poprawkę”, która – wbrew stanowisku administracji – zostaje w końcu przyjęta przez Senat jako NATO Participation Act (październik 1994). Dokument ma ułatwić krajom Grupy Wyszehradzkiej drogę do Sojuszu. Równolegle republikanin Bill Gillman przeprowadza podobną legislację w Izbie Reprezentantów.
 - Z Hankiem Brownem aktywnie współpracuje dwójka demokratycznych senatorów: Paul Simon oraz Barbara Mikulski, co ustanawia bardzo istotny mechanizm współdziałania o charakterze ponadpartyjnym, umożliwiający w kilka lat później ratyfikację poszerzenia NATO w amerykańskim Senacie.
 - Jesienią 1994 r. republikanie zdobywają – po raz pierwszy od 40 lat – wyraźną większość w obu izbach Kongresu.
5. Czynniki personalne, odgrywające niemałą rolę w polityce USA. W kierownictwie Departamentu Stanu pojawia się dotychczasowy ambasador amerykański w Bonn Richard Holbrooke, zdecydowany zwolennik poszerzenia NATO, człowiek ambitny i energiczny, który sprawnie przeprowadza operację przekucia ogólnej woli poszerzenia w aktywną politykę USA. Równocześnie w Narodowej Radzie Bezpieczeństwa awansuje Daniel Fried – późniejszy ambasador USA w RP – świetnie znający Polskę i wspierający nasze aspiracje.

W wyniku działania wszystkich tych czynników pod koniec 1994 r. administracja USA jest już zaangażowana w sprawę poszerzania NATO i ma jasno określoną politykę, a więc:

- rozbudowane uzasadnienie potrzeby rozszerzenia Sojuszu,
- strategię postępowania, której osią jest koncepcja „paralelizmu”: równoległego rozszerzania NATO oraz budowy specjalnych stosunków NATO z Rosją - aby nie antagonizować Moskwy z powodu rozszerzania Sojuszu,
- przekonanie, że trzeba przeprowadzić konsultacje z pozostałymi sojusznikami w sprawie warunków i sposobu włączania do NATO nowych członków.

Ponadto w roku 1994 czynnikiem zachęcającym Waszyngton do bardziej śmiałego stanowiska wobec przyszłości NATO były Niemcy (a zwłaszcza minister obrony Volker Ruhe), które rozumiały, iż w ich interesie leży przesunięcie granicy Sojuszu o kilkaset kilometrów na wschód, a zarazem poszerzenie i umocnienie strefy stabilności i bezpieczeństwa w Europie.

III etap: od grudnia 1994 do września 1995. Okres ten rozpoczyna grudniowe posiedzenie Rady NATO w Brukseli.

1. Ministrowie obrony i spraw zagranicznych Szesnastki, w której główną rolę odgrywa strona amerykańska, ogłaszają rozpoczęcie wspólnych prac nad Studium na temat rozszerzenia NATO. Mają one potrwać do września 1995 r. Z jednej strony są postrzegane przez niecierpliwych zwolenników poszerzenia Sojuszu jako gra na czas, z drugiej zaś pozwalają Amerykanom na stopniowe pozyskiwanie tych krajów członkowskich, które są niechętne idei rozszerzenia, a także na dalsze uszczegółowienie własnego stanowiska.
2. Kraje aspirujące do NATO coraz bardziej angażują się w program Partnerstwo dla Pokoju, dążąc do osiągnięcia interoperacyjności i kompatybilności swoich sił zbrojnych z siłami NATO. Jednocześnie intensywniej rozwijają dwustronną współpracę wojskową z członkami Sojuszu, zwłaszcza z USA.

3. Waszyngton kontynuuje wysiłki mające na celu wciągnięcie Rosji do współpracy – w ramach filozofii „paralelizmu” (równoczesnego rozszerzania NATO oraz budowy specjalnych stosunków NATO–Rosja). Moskwa z jednej strony wydaje się rozumieć wagę specjalnych stosunków z Sojuszem, z drugiej zaś obawia się, że jej zgoda na ustanowienie takich relacji będzie odczytana jako milczące przyzwolenie na rozszerzenie NATO – a do rozszerzenia Moskwa nie chce dopuścić, przynajmniej zaś pragnie je maksymalnie opóźnić i osłabić jego polityczno-militarne skutki.

Z czasem, już w późniejszym okresie, kierownictwo Rosji coraz bardziej zdaje sobie sprawę, iż bliskie rozszerzenie NATO staje się nieuchronne, zabiega więc o uzyskanie dla siebie maksimum w ramach wykluwającego się opornie porozumienia NATO–Rosja.

Ostatecznie III etap kończy przyjęcie przez NATO we wrześniu 1995 r. Studium na temat rozszerzenia NATO. Zawiera ono między innymi następujące ustalenia:

- Szesnastka zgodnie stwierdza, iż będzie dążyć do rozszerzenia Sojuszu.
- Rozszerzenie ma się dokonać na zasadzie *case by case* (w niektórych wcześniejszych dyskusjach pojawiały się koncepcje „równej linii startu” i „równej linii mety” dla wszystkich kandydatów, co mogłoby znacznie przedłużyć proces dochodzenia do członkostwa przez najlepszych kandydatów, a więc i przez Polskę).
- Kandydaci powinni spełniać określone kryteria, które nieco później nazwano kryteriami Perry’ego (od nazwiska ówczesnego sekretarza obrony USA), takie jak: postęp w reformach gospodarczych, dojrzałość demokracji i przestrzeganie praw człowieka, kontrola cywilna nad siłami zbrojnymi, dobre stosunki z sąsiadami, a także odpowiedni poziom interoperacyjności i kompatybilności sił zbrojnych z NATO. Studium jednak nie przyniosło odpowiedzi na jedną z zasadniczych kwestii, na rozstrzygnięcie której czekały kraje aspirujące: jaki miałby być kalendarz poszerzenia? Stąd też zwolennicy rozszerzenia ostrzegali, iż brak terminów oznacza *de facto* brak konkretnego zobowiązania Sojuszu co do rozszerzenia, zatem że cały proces może się wydłużyć na wiele lat, a nawet może zostać zablokowany na dobre wskutek niesprzyjającego biegu wydarzeń na forum międzynarodowym lub na amerykańskiej scenie politycznej.

IV etap obejmuje okres od września 1995 do października 1996, a dokładnie do 22 października, kiedy Bill Clinton – na kilkanaście dni przed wyborami prezydenckimi – ogłosił w Detroit, iż w nadchodzącym roku odbędzie się szczyt NATO, podczas którego pierwsze kraje kandydackie zostaną zaproszone do rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych z Sojuszem.

W tym czasie trzy sprawy zasługują na uwagę:

1. Jesienią 1995 r. rozpoczęła się operacja militarna NATO w Bośni – w miejscu tragicznych wydarzeń, które od kilku lat poruszały sumienia Europejczyków i Amerykanów, a zarazem budziły poczucie bezsilności i frustracji. Interwencja NATO w Bośni – poza ogólnym przypomnieniem, że postkomunistyczny obszar Europy wymaga intensywnych wysiłków Zachodu dla osiągnięcia stabilizacji – miała co najmniej potrójne implikacje dla sprawy poszerzenia Sojuszu:

- a) Stało się oczywiste – wbrew różnym wcześniej głoszonym opiniom – iż pomimo zakończenia zimnej wojny NATO wciąż jeszcze może mieć do spełnienia zadania wojskowe na kontynencie; wzmacniało to więc przeświadczenie o potrzebie utrzymania prężnego Sojuszu.

- b) Operacja NATO w Bośni stworzyła dogodną okazję głównym krajom kandydackim (w tym i Polsce) sprawdzenia się u boku sił sojuszniczych. W pierwszej kolejności dotyczyło to Węgier, na których terytorium została ulokowana baza NATO.

- c) Operacja w Bośni dała także możliwość ustanowienia bliższej współpracy między NATO a Rosją, stwarzając ważne „pole doświadczalne” dla postulowanych przez NATO przyszłych specjalnych stosunków NATO–Rosja.

2. Drugą ważną sprawą w tym okresie były wybory prezydenckie w Rosji. W poprzedzających je miesiącach administracja amerykańska uchylała się od dyskusowania, zwłaszcza

publicznego, kalendarza rozszerzenia NATO, wychodząc z założenia, iż mogłoby to być wykorzystane w walce przedwyborczej przez przeciwników Borysa Jelcyna, uważanego w Waszyngtonie za wiarygodnego gwaranta kursu ku demokracji i gospodarce rynkowej w Rosji oraz kooperatywnych relacji z Zachodem.

3. W tym samym czasie w USA także rozwijała się kampania prezydencka – ale ta tworzyła sytuację sprzyjającą sprawie rozszerzenia. Obydwa obozy – Republikanów i Demokratów – nie mogły być bowiem obojętne na postulaty wyborców o korzeniach środkowoeuropejskich, zwłaszcza 10-milionowej Polonii, która domagała się od obydwu kandydatów jasnej deklaracji o szybkim włączeniu Polski do NATO. Kandydat republikański Bob Dole złożył taką deklarację w czerwcu 1996 r. w Filadelfii, wzywając do przyjęcia czterech krajów do NATO, w tym Słowenii, już w roku 1998.

Natomiast jego kontrkandydat – urzędujący prezydent Bill Clinton – ogłosił swoją deklarację w kilka miesięcy później, 22 października w Detroit, choć bez podawania nazw zapraszanych krajów. Już we wrześniu stanowisko USA w tej sprawie zasygnalizował publicznie sekretarz stanu Warren Christopher. Oczywiście decyzja wewnętrzna w administracji USA w sprawie kalendarza poszerzania NATO oraz szczytu w Madrycie zapadła znacznie wcześniej, ale głównie ze względu na wybory w Rosji informacja o niej utrzymywana była w bardzo wąskim gronie.

W tej fazie na polskiej drodze do NATO pojawiły się czynniki szczególne, które wymagały wzmoczonej interpretacji ze strony polskich dyplomatów w Waszyngtonie. Otóż w listopadzie 1995 r. wybory w Polsce przegrał Lech Wałęsa – światowy symbol obalenia komunizmu – a zaraz potem szef rządu polskiego został oskarżony o współpracę z wywiadem rosyjskim. Jednocześnie w wyniku wyborów musiało dojść do zmian w kierownictwach MSZ, MON i MSW – resortach kluczowych dla współpracy Polski z zagranicą. Stąd też w niektórych kręgach amerykańskich przyjmowano wówczas postawę wyczekiwania. Nie trwało to jednak długo, a już w lipcu 1996 r. nowy polski prezydent Aleksander Kwaśniewski złożył udaną wizytę w Waszyngtonie, później zaś systematycznie zdobywał uznanie za swą aktywność na forum międzynarodowym. Jednocześnie były prezydent Lech Wałęsa nadal angażował się na terenie USA w liczne działania na rzecz członkostwa Polski w NATO.

V etap obejmuje okres między październikiem 1996 (przemówienie prezydenta Clintona w Detroit) a lipcem 1997 (szczyt NATO w Madrycie). W fazie tej warto odnotować następujące kwestie:

1. Do przemówienia Billa Clintona w Detroit (a od roku 1993) zabiegi zwolenników rozszerzenia NATO adresowane były jednocześnie do administracji – a więc władzy wykonawczej – oraz do Kongresu. W Kongresie chodziło o dwa cele: przygotowanie gruntu pod przyszłą decyzję ratyfikacyjną, ale zarazem o mobilizowanie członków Kongresu do wywierania presji na administrację, by ta z kolei zadeklarowała jasną wolę poszerzenia NATO, a następnie skonkretyzowała ją – przede wszystkim poprzez określenie terminów rozszerzenia. Natomiast po październikowej deklaracji prezydenta, zwolennicy poszerzenia działali już na jednym froncie z administracją, koncentrując się wspólnie na Senacie – tam bowiem miała się ostatecznie rozstrzygnąć kwestia przyjęcia nowych członków do Sojuszu. W lutym 1997 r., po zaprzysiężeniu Billa Clintona na drugą kadencję, wewnątrz administracji powstała specjalna struktura: Biuro do spraw Poszerzenia i Ratyfikacji NATO (NERO), kierowana przez Jeremy'ego Rosnera, pełnomocnika prezydenta oraz sekretarza stanu (na stanowisku tym Warrena Christophera zastąpiła Madelaine Albright).
2. Pod koniec roku 1996, po zakończeniu kampanii wyborczej, z inicjatywy Bruce'a Jacksona, członka sztabu wyborczego Boba Dole'a, z którym blisko współpracowała polska ambasada, powstał US Committee to Expand NATO (Komitet USA na rzecz Poszerzenia NATO), który wkrótce nabrał charakteru ponadpartyjnego, a później w okresie batalii o ratyfikację odgrywał coraz aktywniejszą rolę w ramach pro-rozszerzeniowego frontu.
3. W kontaktach z administracją USA pozostawały dwa nierozstrzygnięte zagadnienia, z których drugie wymagało ze strony Polski szczególnej aktywności:
 - Po pierwsze, „kto”? Które z państw aspirujących miałyby ostatecznie otrzymać w Madrycie zaproszenia do NATO. Poza Polską, Czechami i Węgrami w Waszyngtonie

rozważano także Słowenie oraz Rumunie – ta ostatnia była silnie popierana przez Francję. (Notabene, Studium na temat kosztów poszerzenia NATO, jakie w lutym 1997 r. ujawnił Pentagon, sporządzone zostało dla czterech hipotetycznych państw; nie podawano ich nazw, ale było oczywiste, że czwartym krajem miała być Słowenia). Ostatecznie jednak na miesiąc przed szczytem Sojuszu administracja USA opowiedziała się za trójką niekwestionowanych kandydatów i trójka ta uzyskała później w Madrycie zaproszenia.

– Po drugie, „jakość” członkostwa w NATO. Chodziło o to, aby w równoległe toczących się intensywnych rokowaniach z Rosją w sprawie specjalnych stosunków z NATO, a także w negocjacjach CFE (Traktatu o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie) nie doszło do uzgodnień, które mogłyby ograniczyć pole manewru przyszłych nowych członków NATO, czyniąc ich *de facto* członkami drugiej kategorii. Ryzyko takie rodziły wówczas żądania Moskwy dotyczące między innymi niestacjonowania wojsk sojuszniczych na terytorium nowych członków NATO, czy też ograniczenia w zakresie wykorzystania ich infrastruktury wojskowej („pozostałości po Układzie Warszawskim” – jak podkreślali Rosjanie). W marcu 1997 r. NATO oświadczyło, iż nie jest jego intencją, aby w ówczesnej i przewidywalnej sytuacji bezpieczeństwa na terenie nowych członków Sojuszu miały na stałe stacjonować poważne siły zbrojne NATO.

Trzeba dodać, że w maju 1997 r. – na dwa miesiące przed szczytem NATO w Madrycie – Rosja podpisała w Paryżu porozumienie z Sojuszem, które przybrawszy ostatecznie nazwę The Founding Act (Akt założycielski) ustanowiło mechanizm stałej współpracy między Rosją a NATO. Było to wydarzenie bardzo istotne samo w sobie, ale przede wszystkim bez niego trudno byłoby wówczas uzyskać i utrzymać konsensus w sprawie rozszerzenia – zarówno w politycznym establishmencie USA, jak i wśród europejskich sojuszników.

VI etap procesu obejmuje okres między lipcem 1997 (szczyt w Madrycie) a 30 kwietnia 1998 (dzień głosowania w Senacie nad rezolucją ratyfikacyjną w sprawie przyjęcia do NATO Polski, Czech i Węgier).

W okresie tym „zjednoczone siły pro-rozszerzeniowe” prowadziły bardzo intensywną kampanię na rzecz skłonienia senatorów do głosowania „za”. Kampania rozgrywała się także poza Kapitołem – w mediach, ośrodkach opiniotwórczych, grupach nacisku. Bardzo ścisłą współpracę rozwinęły – współdziałające już wcześniej ze sobą – ambasady Polski, Czech i Węgier.

Znakomity wynik głosowania ratyfikacyjnego: 80 „za” i 19 „przeciw” (przy jednym nieobecnym senatorze) zamyka etap VI i otwiera ostatni, VII etap procesu wiodącego do poszerzenia NATO – od 30 kwietnia 1998 do 12 marca 1999.

W okresie tym na froncie politycznym kontynuowane były ratyfikacje poszerzenia NATO w parlamentach innych krajów Szesnastki, zaś w wymiarze praktycznym głównie koncentrowano się na przygotowaniach Polski, Czech i Węgier do wejścia w struktury Sojuszu. Na dobre przygotowania te rozpoczęły się tuż po madryckim szczycie, a ich najistotniejszą częścią były negocjacje naszych trzech krajów z NATO w sprawie Target Force Goals, to znaczy konkretnych zadań, jakie miały być wykonane w siłach zbrojnych Polski, Czech i Węgier, aby między innymi mogły one uzyskać niezbędne minimum dostosowania militarnego do wymogów Sojuszu.

Wielki finał pro-rozszerzeniowego maratonu, rozpoczętego w roku 1993, nastąpił 12 marca 1999 r. w amerykańskiej miejscowości Independence, gdzie ministrowie spraw zagranicznych Polski, Czech i Węgier – wśród nich Bronisław Geremek – złożyli na ręce Madeleine Albright dokumenty akcesyjne do NATO. Nastąpiło to na terenie USA, jako że to Stany Zjednoczone są depozytariuszem dokumentów akcesyjnych państw członkowskich NATO.

* *
*

Jaki był polski udział w procesie wiodącym ku poszerzeniu NATO, a w szczególności – w pozyskaniu i pogłębianiu amerykańskiego zaangażowania w tej sprawie?

Zadania realizowane przez Polskę – poza tymi oczywistymi w zakresie sytuacji gospodarczej, demokracji i sił zbrojnych (*homework*) – można było zaliczyć do następujących pięciu kategorii działań, tworzących zarazem kilkuletnią strategię pracy ambasady RP oraz podległych jej trzech konsulatów generalnych w USA:

1. Oddziaływanie na amerykańskie ośrodki i osoby, od których bezpośrednio lub pośrednio zależała sprawa poszerzania NATO, w celu pozyskania ich aktywnego poparcia dla idei rozszerzenia oraz polskiego członkostwa w Sojuszu.
2. Wnoszenie polskiego wkładu w rozwój koncepcji rozszerzenia NATO oraz związanych z nią rozwiązań operacyjnych.
3. Udział w amerykańskiej debacie na temat przyszłości NATO oraz bezpieczeństwa międzynarodowego – zarówno na szerszym forum publicznym, jak i w węższych kręgach opiniotwórczych.
4. Tworzenie w Ameryce pozytywnego wizerunku Polski; kraju o bogatych tradycjach, kraju, który utorował drogę innym narodom Europy Środkowo-Wschodniej ku wolności, pierwszy wkroczył na ścieżkę głębokich przemian gospodarczych i był je w stanie skonsolidować, kraju o stabilnej demokracji, prozachodniego, przyjaznego Ameryce, prowadzącego aktywną politykę w regionie. Tworzenie wizerunku zawierało trzy typy działań: zapobiegać, reagować, kreować.
5. Zapewnianie interakcji Waszyngton–Warszawa, w której chodziło o podejmowanie (lub wygaszanie) po stronie polskiej działań mogących mieć wpływ na postęp w procesie rozszerzania NATO oraz na polskie szanse uzyskania członkostwa. Do tego typu spraw należały między innymi cywilna kontrola nad siłami zbrojnymi oraz inne aspekty ich reform, stosunki polsko-żydowskie, kwestia kontroli handlu bronią. Szczególne znaczenie miała sprawa pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, na którym aż do września roku 1997 ciążył wyrok z czasów PRL.

Jeśli idzie o oddziaływanie na ośrodki amerykańskie, wywierającymi presję byli polscy dyplomaci w Waszyngtonie, Chicago, Nowym Jorku i Los Angeles, byli nimi oczywiście polscy politycy licznie odwiedzający stolicę USA, a także Polonia amerykańska, która w poszerzaniu NATO odegrała ogromną rolę, zasługującą na odrębną, rozbudowaną prezentację. Nie do przecenienia jest pod tym względem rola profesora Zbigniewa Brzezińskiego, który dzięki swojej pozycji i autorytetowi w Ameryce, a także doświadczeniu i zaangażowaniu, samodzielnie wniósł wielki wkład w sprawę rozszerzenia Sojuszu. Niekwestionowane zasługi ma Jan Nowak-Jeziorański; świadectwem jego niestrudzonej aktywności jest choćby publikacja *Polska droga do NATO* z roku 2006 (Wydawnictwo Ossolineum).

W ciągu czterech lat poprzedzających przyjęcie Polski do NATO placówka RP gościła w USA między innymi czterech ministrów spraw zagranicznych, pięciu szefów resortu obrony narodowej, czterech premierów i dwóch prezydentów. Z jednej strony te częste zmiany mogły być odbierane w Waszyngtonie jako wyraz braku stabilności w Polsce, z drugiej zaś interpretowaliśmy je jako potwierdzenie, że pomimo częstych zmian politycznych gospodarka rozwija się prężnie, a polska polityka zagraniczna jest prowadzona konsekwentnie, w sposób aktywny i odpowiedzialny.

Adresaci polskiej presji znajdowali się w kręgach sześciu typów środowisk i instytucji:

1. Wśród administracji federalnej – Białe Dobre, Narodowa Rada Bezpieczeństwa, Departament Stanu, Pentagon – gdzie istotne były dobre kontakty nie tylko na szczeblu decydentów i „operatorów politycznych”, ale także analityków i doradców, którzy mieli wielki wpływ na kształtowanie stanowiska decydentów.
2. W Kongresie USA, w szczególności jego izbie wyższej – Senacie, który na końcu pro-rozszerzeniowego maratonu miał podjąć kluczową decyzję o ratyfikacji poszerzenia NATO. Od 1994 r. ambasada prowadziła nieoficjalną ocenę postawy senatorów wobec kwestii poszerzenia. Rozróżnialiśmy pięć grup:
 - aktywnie popierających poszerzenie,
 - popierających, ale niezabiegających o to aktywnie,
 - wahających się, ale raczej na „tak”,
 - wahających się, ale raczej na „nie”,

– przeciwnych poszerzeniu.

Zadaniem ambasady – podobnie jak innych uczestników „frontu prorozszerzeniowego” – było prowadzenie rozmów i podejmowanie takich działań, w wyniku których malałaby liczba senatorów z ostatniej i przedostatniej grupy na korzyść pierwszej i drugiej.

Oczywiście Senat był najważniejszy, ale nie można było pomijać Izby Reprezentantów, której członkowie – choć nie uczestniczyli w akcie ratyfikacji – mieli także polityczny wpływ na bieg kilkuletniego procesu wiodącego ku ratyfikacji, a także współdecydowali o wydatkach budżetowych, w tym na obronę.

3. W kręgach ośrodków i postaci opiniotwórczych, takich jak think tanki, centra akademickie, eksperci do spraw międzynarodowych, czy też osoby należące niegdyś do amerykańskiego establishmentu, ale wciąż wpływowe.

4. W środowisku mediów, które – co oczywiste – mogły mieć duży wpływ na kształtowanie poglądów osób i stanowiska instytucji istotnych z punktu widzenia procesu poszerzenia NATO. Spośród dwóch najbardziej liczących się amerykańskich dzienników poszerzenie NATO zyskało przychylność „The Washington Post”, natomiast „The New York Times” konsekwentnie opowiadał się przeciwko.

5. Wśród zorganizowanych grup interesów, które również były pozyskiwane dla sprawy poszerzenia NATO, aby z kolei mogły oddziaływać na amerykańskich decydentów, zwłaszcza na senatorów. Byli to liderzy biznesu i finansjery, związków zawodowych, organizacji weteranów, stowarzyszeń o charakterze etnicznym etc.

6. W ośrodkach władzy poza waszyngtońskim „beltwayem”, najczęściej na szczeblu stanowym, ale także i lokalnym. Dla przykładu: w ciągu dwóch lat udało się pozyskać rezolucje poparcia polskiego członkostwa w NATO ze strony 19 stanowych legislatur (Senatów lub Izb Reprezentantów), a także licznych Rad Miejskich. Poparcie takie tworzyło dobry klimat wokół sprawy poszerzenia NATO w Waszyngtonie, a z pewnością było brane pod uwagę przez tych członków Senatu USA, którzy wywodzili się ze stanów, gdzie przyjmowano rezolucje poparcia.

We wszystkich tych kręgach znajdowała się ogromna liczba osób – trzeba było więc koncentrować się na najważniejszych aktorach, od których rzeczywiście coś istotnego mogło zależeć z punktu widzenia poszerzania NATO. Chodziło o wytyczenie na mapie naszych kontaktów „ścieżki krytycznej”, tym bardziej że – poza niekwestionowanym atutem, jaki stanowiła dla Polski Polonia – dysponowaliśmy bardzo ograniczonymi środkami: ludźmi, czasem, pieniędzmi.

Jeśli idzie o polski wpływ na koncepcję oraz scenariusze operacyjne poszerzenia NATO, był to rzeczywiście proces, który rozwijając się na kolejnych etapach ujawniał nowe problemy i pytania, dlatego naszym zadaniem – podobnie jak i innych aktywnych zwolenników poszerzenia – było poszukiwanie i podsuwanie decydentom oraz analitykom amerykańskim właściwych odpowiedzi.

A oto przykłady:

1. Na przełomie lat 1993 i 1994 Polska wywarła znaczący wpływ na kształt i rozumienie koncepcji Partnerstwa dla Pokoju; w swej ostatecznej wersji stało się ono potencjalną drogą do członkostwa w NATO, a nie substytutem członkostwa.

2. Najistotniejsza w strategii rozszerzania była zasada „paralelizmu” – równoległego rozszerzania NATO oraz budowy specjalnych stosunków z Rosją – będąca odpowiedzią na pytanie, jak rozszerzać NATO a jednocześnie nie antagonizować Rosji. Zasada ta ma polskie korzenie – sformułował ją profesor Zbigniew Brzeziński. Później Polska aktywnie uczestniczyła w konkretyzacji idei „paralelizmu”.

3. W odpowiedzi na pytanie o to, co z Ukrainą – której nie można było z góry wykluczyć z procesu rozszerzania NATO, a zarazem ze względu na czynnik rosyjski trudno byłoby na tamtym etapie publicznie nawoływać do włączenia jej do Sojuszu – Polska wysunęła propozycję podobną do „paralelizmu”: koncepcję ustanowienia szczególnych stosunków Kijów–NATO, mających dać naszemu sąsiadowi specjalny status w zakresie bezpieczeństwa (w oczekiwaniu na późniejszy, wyraźnie proatlantycki kurs Kijowa oraz wytworzenie się korzystniejszych uwarunkowań zewnętrznych).

4. Polska miała wpływ na lansowanie szerszej filozofii „spowijającej” postulat rozszerzenia NATO, a mianowicie budowy nowej architektury bezpieczeństwa europejskiego, której filarami miały być: jednym – właśnie rozszerzające się NATO, drugim – specjalne stosunki NATO–Rosja, trzecim – specjalne stosunki Ukraina–NATO, czwartym – wzmocnione OBWE oraz sieć kontynentalnych i regionalnych porozumień o współpracy, w tym CFE. Taka szersza filozofia architektury bezpieczeństwa europejskiego była istotna, w niektórych środowiskach amerykańskich bowiem ułatwiała promocję podstawowego dla nas postulatu rozszerzenia Sojuszu, stanowiącego jej część.

5. Polska rozwinęła i silnie akcentowała w ramach swej amerykańskiej kampanii szerszą interpretację motywów zabiegania o członkostwo w NATO. Było to ważne z punktu widzenia możliwości skutecznego pozyskiwania poparcia dla idei rozszerzania NATO w różnych środowiskach. W 1993 r. Polska przede wszystkim kładła nacisk na likwidację próżni bezpieczeństwa powstałej po rozpadzie bipolarnego porządku świata. Później interpretacja ta uległa rozbudowie i ostatecznie zawierała dziesięć powodów, dla których NATO powinno się rozszerzać – również w interesie Stanów Zjednoczonych. Uwypuklaliśmy, że rozszerzenie Sojuszu to także: wehikuł integracji instytucjonalnej państw postkomunistycznych z Zachodem; rozszerzenie w Europie strefy stabilności i harmonijnej współpracy; wzmocnienie euroatlantyckiej wspólnoty wartości; konsolidacja przemian ustrojowych w krajach postkomunistycznych; polepszanie warunków do ich rozwoju gospodarczego; czynnik katalizujący budowę i utrwalanie dobrosąsiedzkich stosunków również z państwami, które do NATO nie należą i o to nie zabiegają, łącznie z Rosją.

6. Na ostatnim etapie batalii o rozszerzanie NATO Polska najenergiczniej zabiegała o właściwą jakość tego członkostwa, aby status nowych państw członkowskich w Sojuszu nie doznał uszczerbku na skutek ustępstw wobec Rosji w trakcie jej negocjacji z NATO zapisów The Founding Act, czy też w rokowaniach nad adaptacją traktatu CFE.

Trzecią kategorią naszych zadań był udział w debacie na temat rozszerzenia NATO, jaka toczyła się w USA w latach 1993–1997. Wraz z innymi uczestnikami „prorozszerzeniowego frontu” odpowiadaliśmy na następujące pytania, zastrzeżenia i obawy:

1. Dlaczego Amerykanie mieliby ryzykować życiem w obronie Warszawy czy Pragi?
2. Dlaczego w kilka lat po rozpadzie ZSRR oraz Układu Warszawskiego NATO miałoby się w ogóle rozszerzać; powinno raczej redukować swój potencjał, a może nawet ulec likwidacji? I dlaczego właśnie teraz – po zakończeniu zimnej wojny – Ameryka miałaby tak silnie angażować się w sprawy europejskie? Zamiast do NATO, nowe demokracje powinny wstąpić do Unii Europejskiej.
3. Rozszerzenie NATO zagrozi kruchej demokracji w Rosji, osłabi rosyjskie siły pro-reformatorskie, a na pewno wprowadzi napięcia do stosunków Moskwy z Zachodem, może także wzniecić nowy wyścig zbrojeń – nawet nuklearnych, rozszerzenie odbije się negatywnie na rokowaniach START 2, może również spowodować kroki odwetowe ze strony Rosji wobec państw sąsiednich.
4. Rozszerzenie obejmujące tylko kilka krajów będzie miało negatywne konsekwencje dla krajów aspirujących, ale nieprzyjętych – głównie dla państw bałtyckich; wywoła bowiem frustrację w ich społeczeństwach i osłabi siły proreformatorskie, a zarazem może narazić niektóre z tych państw na kroki retaliacyjne ze strony Moskwy w reakcji na poszerzenie NATO. A skoro państw bałtyckich ze względu na Rosję nie można przyjąć do Sojuszu, to nie powinno się w ogóle rozpoczynać rozszerzania NATO.
5. Rozszerzenie NATO spowoduje osłabienie Sojuszu, ponieważ:
 - trudniej będzie o konsensus w gronie dziewiętnastu państw niż szesnastu,
 - nowi członkowie wniosą „ujemne wiano”; są przecież słabi gospodarczo i wojskowo, a ponadto niektórzy mają problemy z sąsiadami,
 - powiększenie się strefy do obrony, a jednocześnie słaby potencjał nowych członków oraz spadające od kilku lat wydatki na obronę wśród sojuszników zachodnioeuropejskich mogą zachwiać wiarygodnością NATO,

- skoro trzeba „kompensować” rozszerzenie NATO poprzez ustanowienie specjalnych stosunków NATO–Rosja, może dojść do osłabienia Sojuszu na skutek konieczności konsultowania z Rosją niektórych jego decyzji.
6. Sprawa kosztów rozszerzenia:
- po co w ogóle ponosić koszty na obronę w przypadku braku zagrożenia dla państw aspirujących (lepiej przeznaczyć te środki, także amerykańskie, na rozwój gospodarczy krajów Europy Środkowo-Wschodniej),
 - czy nowi członkowie będą w stanie ponosić obciążenia finansowe wynikające z przynależności do NATO,
 - czy Europejczycy dołożą się finansowo do kosztów rozszerzenia w takim samym stopniu jak Amerykanie (przecież już od dawna w Sojuszu występował problem *burdensharing*).
7. Społeczeństwo amerykańskie nie jest jeszcze przygotowane, aby zaakceptować ideę rozszerzenia, a więc wyrazić zgodę na udzielenie gwarancji bezpieczeństwa nowym państwom oraz ponieść koszty ich przyjęcia do NATO.

Jakie uwagi i wnioski można sformułować z perspektywy Europejczyka w Waszyngtonie na tle mechanizmów decyzyjnych, które w całej rozciągłości ujawniły się w związku z rozszerzeniem NATO? Ogólna konstatacja to, aby działać efektywnie, trzeba zdać sobie sprawę ze specyfiki procesów decyzyjnych w Ameryce – w porównaniu z innymi krajami.

W USA ogromnie ważną rolę odgrywa Kongres, który jest nie tylko miejscem tworzenia legislacji, ale także ma wielki wpływ na kształtowanie stanowiska i polityki władzy wykonawczej w istotnych kwestiach oraz na tworzenie warunków do realizacji takiej polityki. Jest to szczególnie ważne, kiedy większość kongresowa oraz prezydentura nie są w rękach tej samej partii. Duże znaczenie mają również prezentowane publicznie stanowiska pojedynczych członków Kongresu, zwłaszcza tych znanych i cieszących się autorytetem.

Trzeba się liczyć z o wiele bardziej skomplikowanym i rozbudowanym „życiem wewnętrznym” Kongresu niż w przeciętnym europejskim parlamencie; na Kapitolu ogromnie ważną rolę odgrywają liczni doradcy i asystenci. Senator z większego stanu ma aż kilkudziesięciu „staffersów”. Aby więc trafić skutecznie z jakimś postulatem do członka Senatu, trzeba również, a czasem przede wszystkim intensywnie zabiegać o pozyskanie poparcia jego współpracowników.

Kongres otacza gęsta sieć licznych grup interesów, osób i instytucji, które usiłują na co dzień wpływać na senatorów i członków Izby Reprezentantów. W sieci tej szczególną rolę odgrywają zawodowi lobbyści, którzy – na dobre lub na złe – mogą pojawić się na drodze realizacji naszych zamiarów.

Ogromny wpływ na poglądy i zachowania członków Kongresu wywierają czynniki lokalne – reprezentanci różnych grup wyborców, od których przecież zależy ponowny wybór kongresmena. Stąd tak ważne, by z określonym postulatem umieć trafić także – w sposób właściwie adresowany – na poziom *grass-root*.

Polityka w danej sprawie jest bardzo często wykuwana w złożonym procesie. Oznacza to, że nie zawsze można przeskakiwać etapy dojrzewania określonego stanowiska. Oznacza to, iż mamy do czynienia z licznymi uczestnikami procesu, często o silnie zróżnicowanych interesach – i aby osiągnąć określony skutek, trzeba równolegle pracować z wieloma z nich. Oznacza to wreszcie, iż skoro decyzje wykuwają się w procesie, to można skutecznie oddziaływać na jego przebieg – o ile rozumie się jego dynamikę i podejmuje właściwe działania (poprzez podsuwanie pomysłów, katalizowanie dobrych rozwiązań oraz hamowanie tych niekorzystnych).

Doświadczenie z rozszerzeniem NATO poucza, iż jest bardzo ważne, by umieć dobrze zdefiniować i prezentować swój *case* – tak by był on pociągający dla odbiorcy, co między innymi oznacza, iż powinien przekonywać zarówno z punktu widzenia amerykańskich interesów, jak i amerykańskich wartości. Truizmem więc byłoby twierdzenie, że *case* sprzeczny z amerykańskimi interesami nie ma szans.

Warto i trzeba zabiegać o poparcie ponadpartyjne; wówczas forsowany postulat ma rzeczywiście poważne szanse. W przypadku pierwszych etapów gry o NATO powstała pod tym względem subtelna kombinacja – z jednej strony mieliśmy do czynienia ze współpracą ponadpartyjną (zwłaszcza w Senacie), z drugiej zaś z konkurencją polityczną między Demokratami a Republikanami, co w sumie służyło sprawie poszerzenia NATO.

Trzeba zabiegać o realizację określonego postulatu do samego końca, zwłaszcza w procesie ratyfikacji; nie można polegać jedynie na już osiągniętym, „zakumulowanym” dorobku poparcia. Z charakteru procesu wynika bowiem, iż przeciwnicy, będąc nawet w wyraźnej mniejszości – w przypadku osłabienia naszej presji – mogą skutecznie zablokować proces w jego ostatniej fazie.

* *
*

W kilka tygodni po uroczystości w Independence, w 50. rocznicę utworzenia NATO, Polska, Czechy i Węgry, już jako pełnoprawni członkowie Sojuszu, wzięły udział w jubileuszowym szczycie w Waszyngtonie. Wśród polskich uczestników i gości obecni byli: prezydent Aleksander Kwaśniewski, premier Jerzy Buzek, były prezydent Lech Wałęsa, ministrowie Bronisław Geremek i Janusz Onyszkiewicz. Po waszyngtońskim szczycie coraz częściej w naszych kontaktach ze środowiskami amerykańskimi zaangażowanymi w pierwszą rundę poszerzenia NATO zaczęło się pojawiać pytanie o ciąg dalszy rozszerzenia.

Przez blisko dwa lata w dyskusjach tych dominowało przekonanie, iż owszem, do drugiej rundy dojdzie w nieodległej przyszłości, ale prawie nikt się nie spodziewał, że w rundzie tej członkostwo w NATO uda się uzyskać wszystkim siedmiu aspirującym wówczas krajom, w tym także państwu bałtyckim. Na początku istotnym elementem prognoz i ocen był między innymi brak pewności co do postawy nowej administracji, na której czele stanął George W. Bush.

Od początku było jednak wiadomo, że sytuacja aspirujących krajów była znacznie łatwiejsza od tej, w jakiej przed kilkoma laty o członkostwo w NATO ubiegały się Polska, Czechy i Węgry.

Po pierwsze, szlak został przetarty; to, co kiedyś wydawało się prawie niemożliwe lub było wizją odległą w czasie, uległo materializacji.

Po drugie, zostały zebrane cenne doświadczenia pokazujące, jak może wyglądać „technologia” poszerzania Sojuszu; od wykonywania *homework* przez państwa kandydujące poczynając, a na lobbingu w amerykańskim Senacie kończąc.

Po trzecie, pozostali ludzie i ośrodki, po stronie tak Republikanów, jak i Demokratów, zarówno w nowej administracji, jak i poza nią, którzy zaangażowali się w pierwszą rundę rozszerzenia i gotowi byli wesprzeć drugą rundę w przekonaniu, iż leży to w interesie Ameryki.

Po czwarte, doświadczenie pierwszych dwóch lat „życia po rozszerzeniu” podważyło jeden z koronnych argumentów przeciwników otwarcia NATO; ich często dramatyczne ostrzeżenia i obawy dotyczące „czynnika rosyjskiego” się nie sprawdziły. Owszem, doszło do poważnych napięć na linii Moskwa–NATO, ale te miały charakter przejściowy i wiązały się z operacją militarną Sojuszu w Kosowie, a nie z faktem przyjęcia przez NATO nowych członków. Poszerzenie nie miało też wpływu na sytuację wewnętrzną w Rosji ani na jej stosunki z sąsiadami.

W połowie 2001 r. okazało się, że nowa administracja zdecydowanie przyjęła postawę zaangażowaną wobec dalszego rozszerzania NATO. Jednym z czynników, jaki miał na to wpływ była aktywność The US Committee to Expand NATO, oparta na doświadczeniach pierwszej rundy poszerzenia. Wyrazem zaangażowanego stanowiska administracji było przemówienie prezydenta George’a W. Busha w Warszawie latem 2001 roku.

Po wydarzeniach 11 września 2001 r. w dyskusjach na temat dalszego poszerzenia NATO pojawiła się niepewność – obawa o to, czy dynamika procesu nie ulegnie osłabieniu ze względu na amerykański priorytet walki z terroryzmem, w wyniku czego doszło do zacieśnienia współpracy między USA i Rosją. Po kilku miesiącach okazało się jednak, że obawy te były bezpodstawne, a jesienią 2002 r. podczas szczytu NATO w Pradze zaproszenia do rozpoczęcia rozmów akcesyjnych otrzymały Słowacja, Słowenia, Bułgaria, Rumunia, Litwa, Łotwa i Estonia.

Polska od pierwszych tygodni swojego członkostwa w NATO zdecydowanie opowiadała się za polityką „otwartych drzwi”. Jednocześnie udzielała krajom aspirującym konkretnego wsparcia, między innymi dzieląc się w Waszyngtonie swoim pro-rozszerzeniowym *know-how*. Polskie poparcie dla poszerzania NATO, podobnie jak i obecnie, wypływało przynajmniej z trzech źródeł: po pierwsze – z narodowego interesu Polski, dla której bezpieczeństwa i rozwoju jest korzystne, aby w jej otoczeniu znajdowały się państwa należące do tego samego systemu obronnego; po drugie – z polskiej wizji pojałtańskiej Europy – jednoczącej się, demokratycznej, stabilnej i zasobnej; a po trzecie – z poczucia solidarności z narodami, z którymi przez kilka dziesięcioleci Polacy dzielili ten sam los, a teraz dzielą te same aspiracje.

Ronald Asmus: NATO – otwarcie drzwi. Op.cit. s. 274-276

„W listopada 1995 roku Wałęsa po zaciętej walce podczas kampanii prezydenckiej został pokonany przez kandydata socjalistów, Aleksandra Kwaśniewskiego. Laureat Nagrody Nobla, który pokonał Sowietów, sam zasmakował goryczy porażki przy urnach wyborczych, ulegając byłemu komuniście. W Waszyngtonie zadzwoniły dzwonki alarmowe. Polska była podporą amerykańskiej strategii w całym regionie i opoką dla poparcia opinii publicznej w USA. Z byłym komunistą u steru rządów ani jedno, ani drugie nie było już pewne. Kiedy Clinton zadzwonił do Wałęsy z wyrazami współczucia, polski prezydent ostrzegł: „Nie może Pan polegać na komunistach”.

Lecz Kwaśniewski wygrał wybory, dlatego, że przeobraził się w socjaldemokratę demonstrującego poglądy polityczne i ekonomiczne pokrewne ze stanowiskiem Wałęsy, również w kwestii NATO. W trakcie debat odbywanych podczas kampanii wyborczej zdystansował się od wcześniejszych krytycznych wypowiedzi na temat Paktu. Kwaśniewski oraz jego ekipa natychmiast zapewnili Waszyngton o woli kontynuowania dotychczasowej polityki zagranicznej. Gdy prezydent USA zadzwonił z gratulacjami do nowego lokatora Belwederu, ten podkreślił, że był w niemniejszym stopniu oddany sprawie przystąpienia do Paktu, niż jego poprzednik – „nie [w ramach] gry skierowanej przeciwko Rosji, lecz postrzeganej jako droga do poprawy współpracy w skali całej Europy”. Przemawiając na forum Rady Północnoatlantyckiej w dniu 17 stycznia 1996 roku, polski prezydent użył w podsumowaniu elokwentnego zdania wyjaśniając, dlaczego Warszawa dążyła do członkostwa w Sojuszu: „Polska nie rozczaruje NATO. Mam nadzieję, że Sojusz nie rozwieje nadziei Polaków”.

Kwaśniewski dopiero co rozpoczął urzędowanie, kiedy premier Józef Oleksy został oskarżony o współpracę agenturalną z KGB. Dowody świadczące o winie premiera okazały się później wysane z palca, lecz podał się on do dymisji w obliczu obaw, że Polska jest penetrowana wzdłuż i wszerz przez rosyjskich szpiegów. Warszawa miała teraz nadszarpniętą opinię z powodu oskarżeń o zbyt ścisłe związki z Moskwą, a siódmy polski premier w ciągu sześciu lat został zmuszony do rezygnacji. Lecz prezydent i minister spraw zagranicznych, Dariusz Rosati, wzmogli wysiłki, chcąc okazać administracji Clintona, że byli równie zagorzałymi zwolennikami Paktu, jak ich poprzednicy. W marcu Kwaśniewski wysłał swego doradcę do spraw bezpieczeństwa narodowego, Marka Siwca, do Waszyngtonu na nieformalne rozmowy. Przesłanie, jakie przywiózł Siwiec, było jasne: dajcie Kwaśniewskiemu szansę sprawdzenia się. W kwietniu minister Rosati przyjechał do Waszyngtonu na spotkanie z wysokimi rangą przedstawicielami rządu USA. Bojowa retoryka Wałęsy, odwołującego się do wykorzystania procesu poszerzania NATO jako klatki dla rosyjskiego niedźwiedzia, odeszła w niepamięć. Zamiast niej Polska postrzegała rozszerzenie jako sposób jednoczenia Europy bez zrywania więzi z Moskwą. Było to stanowisko w pełni zbieżne z poglądami administracji Clintona.

Zbliżenie Waszyngtonu z Kwaśniewskim nie było pełne, dopóki polski prezydent nie złożył wizyty w stolicy USA na początku lipca 1996 roku. Dzień przed wylotem za Atlantyk polski przywódca zaprosił amerykańskiego ambasadora Nicka Reya na koktajl. Naciskany przez Kwaśniewskiego, o co powinien walczyć w Waszyngtonie, Rey odpowiedział: „Panie Prezydencie, musi Pan udowodnić, że komuniści nie mają rogów”. Polski Prezydent zdał ten egzamin. W Gabinetcie Ovalnym powiedział do Clintona: „Prezydent Reagan przyczynił się do rozpadu Związku Radzieckiego; prezydent Bush pomógł w ponownym zjednoczeniu Niemiec. Pan, Panie Prezydencie, stanął przed historycznym wyzwaniem poszerzenia NATO, jednocząc tym samym Europę i kończąc zmiany, które rozpoczęliśmy w 1989 roku.”

I kontynuował: „Nie jest to w żadnej mierze skierowane przeciw Rosji, lecz ma służyć integrowaniu i stabilizowaniu Europy.” Polski prezydent dodał jeszcze, że amerykański prezydent odwiedził wschodnią połowę podzielonej Europy jako student przed dwudziestu laty, on również mniej więcej w tym samym czasie przyjechał do Ameryki, jako młody polski student pragnąc zobaczyć, jak wygląda Zachód. „Teraz my, nasze pokolenie, możemy zakończyć te podziały, raz na zawsze” – oświadczył w obecności lokatora Białego Domu. Polska odzyskała dobre imię w amerykańskiej opinii i w polityce.”

Bohater walki o Polskę w NATO

Waldemar Piasecki, Dziennik Polonijny, Waszyngton 31 stycznia, 2017

„W ogólnym zamyśleniu do rocznic zapewne ta nie cieszy się powszechną świadomością. Tym bardziej - trzeba przypominać. Dokładnie przed dwudziestu laty ruszyła w USA energiczna kampania na rzecz przyjęcia Polski do NATO. Za fakt doprowadzający polskie aspiracje do świadomości społeczeństwa amerykańskiego uważa się publikację, jaka ukazała się w gazecie „News Journal” należącej do koncernu medialnego Gannett Company, największego wydawcy prasy w USA, która ukazała się następnie w wielu innych tytułach. 6 marca 1997 roku wyraźnie wybito w tytule prasowym: „Polska powinna wejść do NATO”. Pisał Stefan Skielnik, lider Polonii w pod waszyngtońskim stanie Delaware.

Kiedy 22 października 1996 roku, prezydent **Bill Clinton** ogłosił w Detroit, że Polska wraz z Czechami i Węgrami powinna znaleźć się w Sojuszu Północnoatlantyckim na jego 50-lecie przypadające w 1999 roku, wybuchła eksplozja polskiej radości. Jednak do realizacji droga była długa. Wiodła przede wszystkim przez Senat Stanów Zjednoczonych, który miał inicjatywę prezydencką głosować.

Pierwsze sondaże pokazywały, że na pewne poparcie rozszerzenia NATO można liczyć u 30-35 spośród stu senatorów. Było jasne, że sprawa wymaga intensywnego lobbingu politycznego. Podobnie jasne było, że do senatorów nie może zwracać się z prośbami o dobre serce dla Polski tylko jej ambasada w Waszyngtonie, ale także - a może przede wszystkim - Amerykanie polskiego pochodzenia posiadający prestiż i mogący bezpośrednio rozmawiać z senatorami.

Sprawę komplikował fakt, że Polonia wcale nie była od razu jednomyślna co do poparcia wejścia Polski do NATO - wspominał nieżyjący już **prof. Michael Szporer**, z University of Maryland. - Zarówno Kongres Polonii Amerykańskiej, jak inne znane postaci polonijne przez pewien czas uważali, że wybór na prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, a nie Lecha Wałęsy, uniemożliwi polską akcesję, bo Senat USA ją zablokuje.

Stefan Skielnik, weteran II Korpusu generała Władysława Andersa, w Ameryce ceniony biznesmen i prezes organizacji AMPOL skupiającej Polonię w Delaware nie miał takich dylematów. Uważał, że jest zadanie i trzeba je wykonać. Uznał, że wielkie znacznie dla poparcia polskiej obecności w NATO będzie pozyskanie poparcia od dwóch senatorów reprezentujących swój stan na Kapitolu.

Zaczął od swego sąsiada z Greenville, demokraty **Josepha Bidena** (przez dwie kadencje wiceprezydenta USA) oraz jego partyjnego kolegi **William Rotha**. Wystosował do nich apel o poparcie, o którym pisał w swej publikacji. Następnym ruchem było jego pełne pasji przemówienie przed legislaturą stanową, które przesądziło o poparciu Delaware oraz naturalnie Bidena i Rotha.

Był to pierwszy tak wyraźny sygnał przychodzący od konkretnego stanu. Potem zaczęło napływać z innych stron Ameryki. Skielnik jednak na laurach nie spoczął. Lobbował do końca. Odbывał dziesiątki spotkań, wygłaszał przemówienia prezentując argument na rzecz Polski w rodzinie demokratycznych państw Zachodu.

W lipcu 1997 roku Polska, Czechy i Węgry otrzymały zaproszenie do oficjalnych negocjacji wstąpienia. Wreszcie, 30 kwietnia 1998 roku Senat USA większością 80:19 powiedział rozszerzeniu o te trzy państwa "TAK". W styczniu roku kolejnego sekretarz generalny Sojuszu Javier Solana popieranym przez USA kandydatów oficjalnie zaprosił w szeregi NATO.

Wreszcie, 12 marca 1999 roku w miejscowości Independence na przedmieściu Kansas City w Bibliotece Harry'ego Trumana, inicjatora utworzenia NATO, ówczesny minister spraw zagranicznych

Rzeczypospolitej Polskiej - **prof. Bronisław Geremek** - podpisał protokół potwierdzający przystąpienie Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego. W wystąpieniu polskiego ministra znalazły się słowa:

"Dziś z radością i dumą świętujemy kres dwubiegunowego świata, który symbolizowała żelazna kurtyna. Szczególną satysfakcję sprawia to tym, którzy tak wiele przez ostatnich 50 lat poświęcili walce o wolność. Zimna wojna, która przymusowo wyłączyła nasz kraj z Zachodu, kończy się dla Polaków wraz z naszym przystąpieniem do NATO... Polska w sojuszu będzie dobrym i wiarygodnym sojusznikiem na dobre i złe. Jesteśmy gotowi czerpać zarówno z korzyści wynikających z członkostwa w sojuszu, jak i spełniać spoczywające na członkach zobowiązania."

Był to wielki dzień Stefana Skielnika, polskiego Amerykanina, który jak nikt inny w USA do tej pamiętnej chwili się przyczynił. Jak mu kiedyś powiedział Joe Biden: "Załatwiłeś to Polsce! Bądź dumny".

Skielnik zachowuje należyty dystans do takich komplementów.

- No cóż, trzeba było rękę przyłożyć, to się przyłożyło. Jak w każdym budowaniu domu, trzeba wbić ten pierwszy gwóźdź. Jak ktoś uważa, że dla tej budowy w Ameryce, mój "gwóźdź" był ważny, to mu dziękuję... - mówi 91-letni cichy bohater cywilizacyjnego awansu III RP.

Dochowując wierności zasadom przyzwoitości i pamięci Stefan wymienia trzy osoby z polskiej ambasady w Waszyngtonie najbardziej zaangażowane w lobbing na rzecz Polski w NATO, z którymi współdziałał. Był to szef placówki ambasador **Jerzy Koźmiński**, radca **Bogusław Winid** bezpośrednio odpowiedzialny za kwestię akcesji, niezmordowany w kontaktach z amerykańskimi senatorami i sekretarz ambasady **Mariusz Handzlik** pozostający w bieżącym kontakcie ze Stefanem Skielnikiem. Pierwszy z nich kieruje znaną polsko-amerykańską Fundacją Wolności, drugi misją RP przy ONZ, trzeci stracił życie w katastrofie smoleńskiej.

- Prawdziwi Polacy! - mówi o nich lider polonijny.

My powiedzmy zaś, co się Stefanowi Skielnikowi należy:

Gdyby nie tacy jak pan, nie byłibyśmy ani w NATO, ani nie mieli dziś wojsk amerykańskich w Polsce.

Polacy o NATO i perspektywie przystąpienia do Sojuszu

Od redaktora: Poniżej zamieszczam fragmenty publicznie dostępnych komunikatów Centrum Badania Opinii Społecznej, w których znajdują się wyniki badań związanych ze stosunkiem badanych do NATO i ewentualnego przystąpienia do Sojuszu. Fragmenty te zostały umieszczone chronologicznie, a wszelkie komentarze pochodzą od pracowników CBOS-autorów badania. Przed każdym z nich umieszczono informację o miesiącu i roku badania, numerze i tytule komunikatu CBOS, zawierającym przywoływany fragment.

(wrzesień 1990; BS/260/109/90 – Powrót do Europy)

„Aby zrekonstruować potoczny sposób pojmowanie powrotu Polski do Europy, wszystkim respondentom (...) przedstawiono listę trzynastu arbitralnie dobranych stwierdzeń, z której wskazywali określenia najlepiej odwzorowujące ich indywidualny sposób rozumienia powrotu do Europy.

Określenie	Częstość wyboru w %	Współczynnik odrzucenia
1. Pełne przestrzeganie praw człowieka, wolności i swobód obywatelskich	85,6	1,17
2. Pełna wymienialność złotych	83,1	1,20
3. Wolne wybory i demokratyczne sprawowanie władzy	82,2	1,22
4. Wprowadzenie wszystkich mechanizmów gospodarki rynkowej	72,2	1,38
5. Warunki dla swobodnego przepływu dewiz i kapitału	69,7	1,43
6. Wyzbycie się niechęci i uprzedzeń do innych narodów i mniejszości narodowych	68,5	1,46
7. Możliwość wyjazdu, pracy i zamieszkania w dowolnym kraju Europy	67,0	1,49
8. Stopniowe rozbrownienie i wyrzeczenie się posiadania broni jądrowej	65,9	1,52
9. Przystąpienie do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG)	61,8	1,62
10. Oparcie polityki na wzorach kultury chrześcijańskiej	53,4	1,87
11. Wystąpienie z Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG)	47,8	2,09
12. Wystąpienie z Układu Warszawskiego	38,9	2,57
13. Przystąpienie do Układu Północnoatlantyckiego (NATO)	21,5	4,65

Trzy stwierdzenia wyraźnie górują nad pozostałymi, uzyskując powyżej 80% wskazań i niski współczynnik odrzucenia. Zdają się one tworzyć syndrom najbardziej deficytowych wartości minionej epoki, których niedostatek nawet obecnie jest obciążeniem zarówno dla jednostki, jak i społeczeństwa i gospodarki. Wysokie pozycje (czwarta i piąta) na jakich znalazły się elementy nowego ładu ekonomicznego odzwierciedlają tęsknoty za sprawną i dobrze funkcjonującą gospodarką. Rezygnacja z niechęci i uprzedzeń etnicznych wraz z oczekiwaniem pełnego otwarcia granic, lokujące się na kolejnych pozycjach, to dobitny wyraz kształtowania się świadomości ponadnarodowej, być może europejskiej. Listę zamykają działania polityczne, naruszające istniejące w Europie status quo. Niewątpliwie wielu Polaków pragnie łagodnego, bez wstrząsów, powrotu do Europy, tym bardziej, że w związku z procesem łączenia się państw niemieckich – nie dla wszystkich sytuacja Polski jest zupełnie

klarowna. Pewnie stąd bierze się dość spore (60%) poparcie dla przynależności Polski do Układu Warszawskiego. (...)

Pogłębione analizy statystyczne powiązań określił wybieranych przez ankietowanych, wykazały dwa sposoby (czynniki) rozpatrywania powrotu Polski do Europy. Pierwszy, kładzie silny nacisk na aspekty cywilizacyjno-gospodarcze, drugi – eksponuje elementy polityczno-militarne. W obydwu sposobach myślenia dominuje orientacja proeuropejska, z tym, że w wariacie cywilizacyjno-gospodarczym, charakterystycznym dla około 30% ankietowanych, powrót do Europy oznacza internalizację zachodnioeuropejskich wartości kulturowych – wolności, równości, demokracji w sferze polityki, gospodarki i współżycia między narodami. Model polityczno-militarny nie wyklucza ich, lecz eksponuje konieczność dokonania zasadniczego zwrotu – zerwania dotychczasowych powiązań i sojuszy polityczno-gospodarczych Polski i ścisłą współpracę z krajami Europy Zachodniej. Ten radykalny sposób myślenia o powrocie do Europy, zakładający pełną integrację z NATO i EWG, charakteryzuje ok. 12% badanych.”

(czerwiec 1992; BS/337/47/92 – Z kim Polska powinna współpracować)

Część ankiety dotycząca sojuszy wojskowych Polski poprzedzona była pytaniem sondującym wiedzę respondentów o Pakcie Północnoatlantyckim. Ankietowani mieli do wyboru trzy odpowiedzi („międzynarodowe stowarzyszenie gospodarcze”, „sojusz wojskowy”, „jedna z instytucji podległych Organizacji Narodów Zjednoczonych”). Trafnie określiło NATO jako sojusz wojskowy 2/3 badanych. (...)

Z różnych możliwych strategii dotyczących bezpieczeństwa naszego kraju stosunkowo najwięcej zwolenników zyskuje zabieganie Polski o przyjęcie do Paktu Północnoatlantyckiego. Wprawdzie koncepcja ta była aprobowana w całej populacji równie często co zachowanie neutralności (po 35%), to jednak należy pamiętać, że część respondentów nie miała podstawowej wiedzy koniecznej do odpowiedzi na to pytanie – nie potrafiła skojarzyć skrótu NATO z sojuszem wojskowym.”

Rozkład odpowiedzi na pytanie: „Jaka polityka jest obecnie, Pana(i) zdaniem najkorzystniejsza dla zapewnienia bezpieczeństwa Polski”, wyglądał następująco:

- sojusz z NATO - 35%,
- nie wchodzić w sojusze – 35%,
- sojusze z innymi krajami – 9%,
- inne rozwiązania – 1%,
- trudno powiedzieć – 20%.

„Osoby wiedzące, czym jest NATO (...) częściej skłaniały się ku sojuszowi z tym paktem (44%) niż ku neutralności (33%).

Uwzględniając ten fakt, możemy stwierdzić, że w całym naszym społeczeństwie 1/3 osób nie wie co to jest Pakt Północnoatlantycki, 29% chce przystąpienia Polski do NATO, 22% opowiada się za neutralnością, a 6% myśli o sojuszach z innymi państwami.”

(listopad 1993; BS/181/146/93-Opinia społeczna o bezpieczeństwie Polski i wejściu do NATO)

Na pytanie: „Jaka polityka jest obecnie najkorzystniejsza dla zapewnienia bezpieczeństwa Polski? odpowiedzi rozłożyły się następująco:

- starać się o przyjęcie do NATO – 53%,
- nie wchodzić w żadne sojusze wojskowe – 20%,
- dążyć do zawarcia sojuszu z innymi krajami – 7%,
- nie wiem, trudno powiedzieć – 20%.”

Za staraniem się o przyjęcie do NATO szczególnie często opowiadają się ludzie młodzi, badani z wyższym wykształceniem, pracownicy umysłowi i osoby prowadzące samodzielną działalność gospodarczą. Na stanowisko w tej sprawie mają także pewien wpływ poglądy polityczne. Starania o przyjęcie do NATO częściej uważają za najwłaściwszy sposób zapewnienia bezpieczeństwa Polski ludzie o poglądach prawicowych i centrowych niż lewicowych. Osoby z wykształceniem podstawowym,

robotnicy niewykwalifikowani i rolnicy wyróżniają się dużym odsetkiem odpowiedzi świadczących o braku zdania w tej sprawie.

Trzeba zwrócić uwagę, na jeszcze jedno interesujące zjawisko. Mianowicie wybór jednej z wyróżnionych opcji dotyczących sposobu zapewnienia bezpieczeństwa kraju jest bardzo podobny zarówno wśród osób, które dostrzegają zagrożenie dla niepodległości, jak i wśród niewidzących takiego niebezpieczeństwa.

Można to interpretować w ten sposób, że opcja pronatowska w naszym społeczeństwie jest raczej wyrazem szerszych poglądów na miejsce Polski w świecie niż efektem poczucia zagrożenia. Wyraża bardziej tendencję, do związania Polski z Zachodem niż konkretny pogląd na kwestie sojuszu.”

(sierpień 1995; BS/150/126/95-Społeczeństwo wobec NATO-maj 95)

„Zdecydowana większość badanych uważa, że staranie się o przyjęcie do NATO jest najkorzystniejsze dla zapewnienia bezpieczeństwa Polski. Zwolennicy niewiązania się żadnymi sojuszami wojskowymi stanowią obecnie mniej niż jedną piątą badanych. Za innymi rozwiązaniami problemu bezpieczeństwa kraju opowiadają się tylko nieliczni. W ciągu ostatnich trzech lat odsetek zwolenników opcji pro natowskiej wzrósł niemal dwukrotnie - od jednej trzeciej w maju '92 do dwóch trzecich w maju '95.”

„Wraz ze wzrostem odsetka zwolenników opcji pro natowskiej maleje odsetek uważających, że najkorzystniejszym rozwiązaniem byłoby niewchodzenie w żadne sojusze wojskowe. Natomiast na mniej więcej stałym, niewielkim poziomie pozostaje odsetek tych, którzy uważają inne rozwiązania za optymalne. Są to głównie zwolennicy oparcia bezpieczeństwa kraju na sojuszu obronnym w ramach Grupy Wyszehradzkiej (3% ogółu badanych) lub preferującym sojusz o inaczej definiowanym zasięgu regionalnym – „z krajami Europy Wschodniej”, „byłego Układu Warszawskiego” lub po prostu „z sąsiadami” (dalsze 2%). (...)

Przedstawione wyżej dane dotyczą poglądu na najkorzystniejsze rozwiązanie z punktu widzenia bezpieczeństwa kraju. Niezależnie od tego pytaliśmy też respondentów o gotowość wyrażenia swojego poglądu bezpośrednio w referendum. Okazało się, że odsetek osób gotowych zaakceptować przystąpienie Polski do NATO jest znacząco wyższy niż odsetek uważających taki krok za rozwiązanie optymalne.”

Pytanie: „Gdyby w Polsce odbywało się referendum w sprawie przystąpienia Polski do NATO, czy głosował(a)by Pan(i):

- za przystąpieniem Polski do NATO – 78%,
- przeciw przystąpieniu Polski do NATO – 9%,
- trudno powiedzieć – 13%.”

(czerwiec 1996; BS/89/87/96-Polska-NATO)

Pytanie: „Gdyby w Polsce odbywało się referendum w sprawie przystąpienia Polski do NATO, to czy głosował(a)by Pan(i):

Treść odpowiedzi/termin badania	Czerwiec 94	Maj 95	Styczeń 96	Maj 96
Za przystąpieniem do NATO	75%	78%	80%	83%
Przeciw przystąpieniu do NATO	10%	9%	8%	7%
Trudno powiedzieć	15%	13%	13%	9%

Poparcie dla integracji z NATO słabnie jednak, gdy brane są pod uwagę możliwe konsekwencje tego faktu. Zapytaliśmy bowiem badanych, czy poparliby przystąpienie Polski do NATO, gdyby wynikały z tego pewne obowiązki i ograniczenia dla Polski i jej armii jako członka Paktu.

Pytanie: Czy poparł(a)by Pan(i) przystąpienie Polski do NATO, gdyby to oznaczało:

Hipotetyczna sytuacja	Raczej tak	Raczej nie	Trudno
-----------------------	------------	------------	--------

			powiedzieć
Podporządkowanie oddziałów polskich dowództwu wojsk NATO	57%	28%	15%
Stacjonowanie na terytorium Polski wojsk NATO	55%	32%	13%
Udział żołnierzy polskich w operacjach wojskowych w rejonie konfliktów w innych krajach	65%	23%	12%
Rozmieszczenie na terenie Polski broni atomowej NATO	14%	78%	8%

Okazuje się, że uświadomienie badanym tego, iż przynależność do NATO pociąga za sobą także konkretne zobowiązania, zmniejsza deklarowane poparcie dla opcji natowskiej. Można wyciągnąć stąd wniosek, że części naszego społeczeństwa NATO kojarzy się tylko z zewnętrznym "parasolem ochronnym", bez uświadomienia sobie tego, że przynależność oznacza również "współuczestnictwo we wspólnym parasolu".

(lipiec 1996; BS/103/101/96-Koszty wstąpienia Polski do NATO)

„Pytanie: Jak mógłby/mogłaby Pan(i) określić polską armię. Czy jest to armia:

- zdecydowanie nienowoczesna – 22%,
- raczej nienowoczesna – 45%,
- raczej nowoczesna – 20%,
- bardzo nowoczesna – 1%,
- trudno powiedzieć – 12%.

Pytanie: Jak Pan(i) sądzi, czy wstąpienie Polski do NATO pociągnie za sobą duże wydatki:

- Tak, wydatki będą duże – 83%,
- Nie, nie będzie to wymagało dużych wydatków – 4%,
- Trudno powiedzieć – 13%.

Pytanie: Jeśli wstąpienie Polski do NATO wiązałoby się z koniecznością szybkiego zwiększenia przez kilka lat nakładów na wojsko, to czy Pana(i) zdaniem:

- Polska powinna ponieść te nakłady, nawet kosztem innych dziedzin, aby jak najszybciej zostać członkiem NATO – 23%,
- poczekać z wejściem do NATO, aż sytuacja gospodarcza kraju pozwoli na zwiększenie wydatków na wojsko – 58%,
- jestem w ogóle przeciwny(a) wejściu Polski do NATO – 5%,
- trudno powiedzieć – 14%.

(październik 1996; BS/160/158/96-Międzynarodowe bezpieczeństwo Polski)

„Z poczuciem bezpieczeństwa wiąże się ściśle wiara w pomoc mocarstw zachodnich w razie bezpośredniego zagrożenia niepodległości. Obecnie blisko połowa (47%) ankietowanych jest zdania, że kraje Zachodu nie pozostawią Polski samej w obliczu niebezpieczeństwa. Warto dodać, że w stosunku do wyników badań sprzed roku odsetek ten wzrósł o 9 punktów. Jednocześnie o 14 punktów zmalał odsetek ankietowanych, którzy nie wierzą w pomoc zachodnich „sojuszników” Polski. Można zatem powiedzieć, że wśród Polaków wzrasta zaufanie do państw zachodnich. Ponadto po raz pierwszy odsetek osób wierzących w pomoc Zachodu jest wyższy (o 11 punktów) od odsetka osób odnoszących się do niej sceptycznie. Do tej pory przewagę miały zawsze osoby, które nie wierzyły, że Polska może w razie niebezpieczeństwa liczyć na wsparcie mocarstw zachodnich. Być może, wzrost zaufania do państw Zachodu jest pochodną deklaracji wielu czołowych polityków zachodnich, którzy akcentują potrzebę włączenia Polski w struktury bezpieczeństwa Polski. (...)

W porównaniu z wynikami badań sprzed roku poprawiła się ocena konkretnych aspektów polskiej polityki zagranicznej. Obecnie 44% ankietowanych ocenia aktywność Polski na arenie międzynarodowej jako wystarczającą; w stosunku do wyników badań z roku '95 stanowi to wzrost o 11 punktów procentowych. Poprawia się także ocena efektów pracy polskiej dyplomacji - w ciągu roku

odsetek respondentów, którzy uważają, że Polska w sposób wystarczający zabezpiecza własne interesy w stosunkach z innymi krajami, zwiększył się o 12 punktów” (z 23% do 35% - przyp. red.)

(sierpień 1997; BS/109/109/97 – Opinie o kierunkach współpracy Polski z innymi krajami)

„W opinii badanych, głównymi partnerami Polski w dziedzinie gospodarczej, politycznej oraz wspólnej obrony powinny być Niemcy i Stany Zjednoczone, przy czym w gospodarce najbardziej preferowana jest współpraca z Niemcami, w polityce - z oboma tymi państwami na równi, a w sprawach wojskowych - ze Stanami Zjednoczonymi. W ciągu ostatnich trzech lat preferencje te w zasadzie się nie zmieniły.”

(sierpień 1997; BS/107/107/97 – Bezpieczeństwo Polski i stosunki z sąsiadami)

„W połowie bieżącego roku, po kilku latach zabiegów i przewycięzeniu oporu Rosji, Polska została oficjalnie zaproszona do rozmów w sprawie przystąpienia do paktu północnoatlantyckiego. Jaki wpływ wywarła ta decyzja - niezmiernie ważna z punktu widzenia międzynarodowego położenia Polski - na społeczne poczucie bezpieczeństwa kraju? Jak w tym kontekście postrzegane są stosunki z trzema największymi naszymi sąsiadami - Rosją, Niemcami i Ukrainą? Sprawy te były między innymi przedmiotem kolejnego corocznego sondażu CBOS poświęconego miejscu Polski w świecie.

Badanie przeprowadzone było już po porozumieniu NATO z Rosją w kwestii rozszerzenia sojuszu na wschód. Co prawda, nieznana jeszcze była ostateczna decyzja madryckiego szczytu NATO w sprawie Polski, jednak można już wtedy ją przewidzieć. Nic więc dziwnego, że wyniki badania wskazują jednoznacznie na dominację w społeczeństwie polskim przeświadczenia o poprawie sytuacji Polski na arenie międzynarodowej. Trzeba dodać, że szczyt w Madrycie i wizyta prezydenta Clintona w Warszawie spowodowały dalsze umocnienie tego przeświadczenia.

Jakie, zdaniem badanych, istnieją obecnie zagrożenia „zewnętrzne” dla niepodległości kraju?

- | | |
|--|-----|
| - Rosja | 40% |
| - Sformułowania ogólne: „sąsiedzi ze wschodu”, „państwa b. ZSRR” itp. | 11% |
| - Niemcy | 6% |
| - Ukraina | 4% |
| - „sąsiedzi”, „kraje ościennie” - bez bliższych określeń | 3% |
| - określenia ogólne, jak: „położenie geopolityczne Polski”, „niepokój na świecie”, „zagrożenie istnieje zewsząd” itp. | 3% |
| - przystąpienie Polski do NATO | 2% |
| - zagrożenie przez „Zachód” lub „kraje zachodnie” ogólnie, przez Unię Europejską, przez infiltrację gospodarczą, wykupywanie ziemi, zakładów, „majątku” przez obcych, przez banki światowe, uzależnienie ekonomiczne od obcych, od „Zachodu” | 7% |

Polacy w większości uważają za możliwe pojednanie z największymi bezpośrednimi sąsiadami - Niemcami i Ukrainą, jednak bardziej sceptycznie oceniają możliwość porozumienia z Ukraińcami. Istnienie niepodległego państwa ukraińskiego jest przez zdecydowaną większość badanych oceniane jako korzystne dla Polski.

Pytanie: Czy istnienie niepodległego państwa ukraińskiego jest dla Polski korzystne?

- zdecydowanie korzystnie – 26%
- raczej korzystne – 40%
- raczej niekorzystne – 9%
- zdecydowanie niekorzystne – 2%
- trudno powiedzieć – 23%.

(marzec 1999; BS/40/99 – Polska w NATO)

W pierwszej dekadzie marca wzrósł odsetek Polaków popierających przystąpienie naszego kraju do NATO, zmalała natomiast liczba osób wyrażających obojętność w tej sprawie.

Pytanie: Czy Pan(i) osobiście popiera przystąpienie Polski do NATO, czy też jest temu przeciwny?

- zdecydowanie popieram – 35%,
- raczej popieram – 32%,

- jest mi to obojętne – 18%,
- jestem raczej przeciwny – 6%,
- jestem zdecydowanie przeciwny – 4%,
- trudno powiedzieć – 5%.

Pytanie: Jaka polityka, Pana(i) zdaniem, byłaby najkorzystniejsza dla zapewnienia bezpieczeństwa Polski?

Odpowiedzi w %/Terminy badań	V'92	VI'93	I'94	VI'94	V'95	V'96	VI'97	III'99
Wstąpienie do NATO	35	57	55	61	65	73	73	64
Niewchodzenie w żadne sojusze wojskowe, pozostanie krajem neutralnym	35	14	22	18	16	12	13	17
Zawarcie sojuszu wojskowego z innymi krajami	9	10	7	6	4	5	4	4
Trudno powiedzieć	21	19	16	15	15	10	10	15

I finalne statystyki.

Czy akceptuje Pan(i) (popiera) członkostwo Polski w NATO (odpowiedzi w %) w latach po przyjęciu naszego kraju do Sojuszu.

<i>Data badania</i>	<i>IV'05</i>	<i>II'09</i>	<i>III'14</i>	<i>V'18</i>	<i>III'22</i>
<i>Zdecydowanie tak</i>	<i>43</i>	<i>37</i>	<i>28</i>	<i>43</i>	<i>75</i>
<i>Raczej tak</i>	<i>38</i>	<i>43</i>	<i>34</i>	<i>36</i>	<i>19</i>
<i>Jest mi to obojętne</i>	<i>-</i>	<i>-</i>	<i>26</i>	<i>14</i>	<i>3</i>
<i>Raczej nie</i>	<i>5</i>	<i>8</i>	<i>3</i>	<i>2</i>	<i>0,4</i>
<i>Zdecydowanie nie</i>	<i>3</i>	<i>3</i>	<i>1</i>	<i>1</i>	<i>0,1</i>
<i>Trudno powiedzieć</i>	<i>11</i>	<i>9</i>	<i>7</i>	<i>4</i>	<i>3</i>